



Kino-Teatr  
**METRO**

Przejazd 2.

**Dziś i dni następnych! Karola Lombard w filmie erotycznym p.t.**

## BEZ JUTRA

Rozmach, wdzięk, miłość

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne!

Początek o godz. 12-ej

### Zbiegły z wężenia bandyta zorganizował napad na dwór.

PRZEMYŚL, 8.8. — Szajka złożona z czterech bandytów dokonała napadu rabunkowego na dwór rodziny Laubów w Piątkowej. Wedle relacji jednej z ofiar bandyckiego napadu, bandytów było czterech. Dwaj spośród nich byli zamaskowani. Pod czas gdy trzej bandyci wdarli się do izby, w której spał właściciel N. Laub z żoną, czwarty wpadł do kuchni, gdzie spała służąca. W małym domu oprócz Laubów i służącej znajdowała się kuzynka Laubów, p. Hornung z Przemysła. Bandyci obudzili domowników, zażądali od nich pieniędzy. Laubowie wydali im wówczas gotówkę w kwocie 300 złotych oraz dwa złote zegarki sznur pereł, kilka złotych pierścieni, kołczyki brylantowe itp. Bandyci domagali się od Laubów dalszych pieniędzy, przy czym poczęli ich bić kołkami karabinów. Następnie kiedy Laubowie uporczywie twierdzili, że żadnej dalszej gotówki nie posiadają, bandyci zmusili ich do ułożenia się pod łóżkami w sypialni, po czym rozpoczęli szczegółową rewizję. Kiedy bandyci mimo skrzętnych poszukiwań nie zdołali odnaleźć ani pieniędzy ani biżuterii udali się do kuchni, gdzie ciężko pobili służącą Laubów, która oświadczyła im, że nie wie, gdzie jej chlebodawcy przechowują pieniądze. Taki sam los spotkał p-nę Hornung, która w pewnym momencie, nie bacząc na groźby bandytów wyskoczyła przez okno i począła krzyczeć, by zaalarmować sąsiadów.

Kiedy mimo dwugodzinnych poszukiwań bandyci nie znaleźli pieniędzy, herszt ich zwrócił się do jednego ze współników z prośbą o pożyczenie naboju karabinowego „aby tych draniów powystrelać”. Drugi bandyta podał nabój tak niezgrabnie, że upadł on na ziemię i potoczył się pod łóżko, gdzie leżał Laub. Laub zdołał nabój ukryć. Był to zdaje się ostatni nabój z zapasu bandytów, to też nie uczyniwszy użytku z broń palnej, napastnicy zbiegli.

Policja powiatu dobromilskiego, nie ustalając od kilku dni w energicznym pościgu za sprawcami napadu, zdołała w jednej z pobliskich wsi aresztować trzech osobników, podejrzanych o współudział w napadzie. Jednego z aresztowanych rozpoznała już nawet służąca Laubów jako tego, który usiłował bić i zmusić ją do wyjawienia kryjówki, w której jej chlebodawcy przechowują pieniądze. Przytrzymani wpięraj się wina. Na wolności pozostaje jednak czwarty sprawca, który jak się okazuje był

Policja powiatu dobromilskiego, nie ustalając od kilku dni w energicznym pościgu za sprawcami napadu, zdołała w jednej z pobliskich wsi aresztować trzech osobników, podejrzanych o współudział w napadzie. Jednego z aresztowanych rozpoznała już nawet służąca Laubów jako tego, który usiłował bić i zmusić ją do wyjawienia kryjówki, w której jej chlebodawcy przechowują pieniądze. Przytrzymani wpięraj się wina. Na wolności pozostaje jednak czwarty sprawca, który jak się okazuje był

### Powrót dzieci z kolonii w Makowie Podhalańskim.

ŁÓDŹ, 8 sierpnia. W dniu dzisiejszym wraca z kolonii letnich w Makowie Podhalańskim grupa dzieci, która została tamże wysłana przez Rodzinę Urzędników Państwowych w Łodzi.

Dzieci bawili na koloniach letnich przez 6 tygodni, gdzie przeżywały pod osobistą opieką p. nacz. Wronowej.

### Rzeki we wschodnich Karpatach WEZBRAŁY I GROZĄ POWODZIĄ.

NADWÓRNA, 8.8. — Wskutek niestabilnych deszczów w powiecie nadwórniańskim podniósł się stan rzek do poziomu za grożącego wylewem. Wczoraj najgroźniej przedstawiała się sytuacja na Prucie, który w okolicy Mikulczyca wystąpił już z brzegów, zatapiając pobliskie domy lud-

### 104 postulaty górników przedmiotem badań specjalnej podkomisji.

KATOWICE, 8.8. — W wyniku wypowiedzenia przez związek zawodowe zarobkowych umów zbiorowych w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku związek zawodowy górników wysunął żądanie ujęte w 104 punktach. Dla zbadania tych postulatów postanowiono utworzyć podkomisję, składającą się z 5 delegatów przemysłu i

### 100.000 złotych wyasygnował rząd na przesiedlenie kupców wielkopolskich.

POZNAN, 8.8. — Bank związku spółek zarobkowych otrzymał dalszą transzę w kwocie 100 tys. z niskoprocentowych kredytów na finansowanie akcji przesiedlenia kupców i rzemieślników wielkopolskich na kresy wschodnie i do województw centralnych. Inicjatywę władz państwowych i instytucji bankowych przyjęły zainteresowane sfery z dużym zainteresowaniem i zadowoleniem.

### KONTROLA CENNIKÓW w zakładach gastronomicznych.

ŁÓDŹ, 8 sierpnia. Jak wiadomo ostatnio został wprowadzony dla restauracji i zakładów gastronomicznych nowy cennik. Wobec stwierdzenia, że nie wszystkie

### Ćwiczenia śródlekcyjne zostały skasowane. Nacisk władz szkolnych na wietrzenie klas.

WARSZAWA, 8.8. — Dziesięciodmutowe ćwiczenia cieleśne, objęte programami nauczania dają często wyniki ujemne z powodu nieodpowiednich warunków w wiełkich szkołach powszechnych i średnich. Wobec tego Min. Świątosławski zarządził, aby od początku roku szkolnego 1937-38 ćwiczenia te prowadzono nadal tylko w tych szkołach, które mają względnie uzyskują odpowiednie warunki umożliwiające osiągnięcie istotnych korzyści z ćwiczeń.

Równocześnie uchylono nakaz prowadzenia tak zwanych ćwiczeń śródlekcyjnych i polecono nauczycielstwu szkół wszystkich stopni i typów jak najskrupulatniej przestrzegać wietrzenia klas i pracowni w czasie zajęć szkolnych; moment ten powinien być połączony z przerwą w pracy, umożliwiającą młodzieży swobodny odpoczynek i rozprostowanie całego ciała. Ministerstwo przypominia, że im młodsze dzieci w klasach i im bardziej niewygodne ławki, tym konieczniejsze są takie odpoczynki i przerwy.

### Zabójca ś. p. post. Kędziory stanie 3 września przed sądem apelacyjnym.

Z Wilna donoszą: Sąd apelacyjny w Wilnie wyznaczył na dzień 3 września rozprawę przeciwko Wulfowi Szczerbowskiemu, zabójcy posterunkowego Kędziory w Brześciu nad Bugiem.

### Żona stangreta utonęła podczas próby ratunku swej córki.

Z Poznania donoszą: W Rogalinie wydarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie 7-letnia córeczka Rychlewiczowej, żony stangreta z Rogalina, kapłała się wraz z koleżankami w głębokim na 8 metrów stawku nad Wartą. W pewnej chwili

### Straszna śmierć kolejarza pod kołami obsługiwane pociągu.

Z Kielc donoszą: Na st. Rabsztyn podczas wsiadania do pociągu towarowego będącego w biegu uległ strasznemu wypadkowi hamulcowy dróżnik Klekielek, Lucjan Wilczyński. Doznał on pod koła pociągu, które uderzyły nieszczęśliwemu obydwie nogi. Po

### Stan pogody.

Na dzień dzisiejszy Pim przewiduje poranne mgliście i chmurny, później rozpozodzenie. Ciepło.

### 15 praktykantów z wyższym wykształceniem pracuje w łódzkim samorządzie miejskim.

ŁÓDŹ, 8.8. — W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Prezydenta M. Godlewskiego odbyła się w Zarządzie Miejskim odprawa praktykantów z wyższym wykształceniem.

Pragnąc podnieść ogólny poziom wykształcenia urzędników i przygotować wykwalifikowane siły do służby samorządowej — Zarząd Miejski w Łodzi w 1934 roku zapoczątkował przyjmowanie do służby miejskiej na praktykę osób z wyższym wykształceniem, których w chwili obecnej w poszczególnych wydziałach i urzędach miejskich jest zatrudnionych 15.

Na odprawie tej Prezydent Godlewski

### Zakochany syn strzelił do ojca. Dramat wiejskiej miłości i pogoni za groszem

Z Kalisza donoszą: We wsi Witów, pow. turkowskiego, miała miejsce krwawa tragedia rodzinna.

Pomóżdź gospodarzem tejże wsi Michałem Szczepaniakiem, lat 70, a jego synem Antonim, lat 27, wynikała sprzeczka.

W pewnej chwili mocno zdenerwowany syn dobył rewolweru i oddał dwa strzały w kierunku ojca, z których jeden ranił staruska lekko w bok.

Następnie widząc, że młodszy brat Stanisław, chce zawiadomić policję, strzelił do niego dwukrotnie, lecz chybił.

W końcu widząc ojca leżącego na ziemi i bojąc się odpowiedzialności, strzelił sobie w skroń i płuca.

Ciężko rannego przewieziono do szpi-

## SZAJKA SPRYTYNYH OSZUSTÓW WYLUDZAŁA SREBRNE LISY za bezwartościowe weksle.

Z Sosnowca donoszą: Wydział śledczy p.p. w Sosnowcu wpadł ostatnio na trop doskonale zorganizowanej bandy oszustów, grasującej na terenie Zagłębia i Śląska.

Osiarą oszustów padło kilku właścicieli składów futrzanych w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku.

Oszuści odwiedzili składki futrzane, gdzie kupowali drogie futra, rzekomo dla swych żon, a przeważnie srebrne lisy.

Futra nabywane były na raty. Przy za wieraniu transakcji nabywca futra czy lisa wpłacał kilkadziesiąt złotych, na resztę zaś należności wystawiał weksle.

Nabywcy futer przychodzili zazwyczaj do składów w mundurach pracowników kolejowych, co wzbudzało w właścicielach zaufanie, sądząli bowiem, że ściąganie należności od urzędników państwowych nie będzie przedstawiało większych trudności.

Tymczasem rzekomymi kolejarzami okazali się pomyślowymi oszustami. Nabywali oni bowiem drogie futra z tą myślą, że wystawionych weksli nie będą wcale wykupywali.

Nabyte na raty futra i kołnierze odsprowadzali za gotówkę po niskiej cenie, wystawionych natomiast weksli wcale nie wykupywali.

Pod wskazanym przez nich adresem nie odnajdywano wcale wystawców weksli, to też właściciele składów musieli wykupywać je sami, po zaproszeniu ich.

Właściciele składów futrzanych, po przekonaniu się, że padli ofiarami oszustów zaczęli zwracać się ze skargami do policji.

Przeprowadzone przez Wydział Śledczy w Sosnowcu dochodzenie, dało nadspodziewane wyniki. Mianowicie wpadnięto na trop doskonale zorganizowanej szajki pomyślowych oszustów i dwóch z nich aresztowano.

Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu ujętych oszustów znaleziono 4 lisy srebrne i aparat fotograficzny oraz dwa aparaty radiowe.

Znalezione lisy zostały nabyte za bezwartościowe weksle. Prawdopodobnie i aparat fotograficzny oraz aparaty radiowe zostały nabyte w podobny sposób. Przedmiotów tych oszuści nie zdążyli jeszcze sprzedać.

Ze względu na dobro prowadzonego dochodzenia nazwisk aresztowanych oraz szczegółów afery na razie nie podajemy.

### ZDARZENIA I WYPADKI.

- (-) Okolice Reggio we Włoszech zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi.
- (-) Strajk pracowników portowych i marynarzy rzecznych we Francji został zakończony.
- (-) Generał Górecki prezes BGK. oświadczył, że wszystkie budowie, które będą rozpoczęte w roku bieżącym, bez względu na to, czy będą wykonane czy nie będą nadal korzystały z dotychczasowych ulg podatkowych. Nowa ustawa utrzyma ulgi również i w przyszłości dla mieszkań 1, 2 i 3-izbowych.
- (-) W olimpiadzie szachowej Sztokholmie Polska prowadzi mając 27 pkt dalej Holandia 24 i pół pkt. Stany Zjednoczone 23 i pół pkt. W dziesiątej rundzie Polska grać będzie z silną drużyną Argentyny, a w jedenastej z faworytem turnieju drużyną Stanów Zjednoczonych.
- (-) Wczoraj wrócił z Warszawy prezydent miasta p. M. Godlewski i objął urządowanie.
- Jak wiadomo prezydent Godlewski bawił w Warszawie w sprawach związanych z uzyskaniem dalszych kredytów na roboty inwestycyjne w naszym mieście.

### B. dyrektor kasy wraz z buchalterem ZNALEZI SIĘ ZA KRATAMI WIĘZIENIA.

Z Nowego Tomyśla donoszą: Na zarządzenie władz prokuratorów aresztowano i przewieziono do aresztu śledczego w Poznaniu b. dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Nowym Tomyślu Ignacego Borkiewicza i b. księgowego tejże kasy Stefana Węglewskiego z Nowego Tomyśla. Aresztowanie nastąpiło na skutek rzekomo popełnienia malswersacji w czasie urzędowania Borkiewicza.

Na miejsce przybyła specjalna komisja która przeprowadza dochodzenia w kie-

runku ustalenia wysokości nadużyć. Zaznaczyć wypada, że Borkiewicza w roku 1933 zwolniono z zajmowanego stanowiska w KKO. za samowolne przedłużenie urlopu. Borkiewicz dotychczas zatrudniony był w charakterze kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie. Wobec jego zwolnienia również księgowego Węglewskiego z powodu ogólnej redukcji. Aresztowanie Borkiewicza wywołało nie mało sensację tym bardziej, że cieszył się on opinią człowieka uczciwego.

### Pożar tkalni mechanicznej. Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, 8 sierpnia. Szczawińska Helena, lat 23, zam przy ul. Niemcewicza 11, zażyła nieznanej trucizny. Wezwany lekarz PCK po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł denatkę do szpitala w Radogoszczu.

— W stolarni przy ul. Sienkiewicza

nr 57-77 w czasie pracy wskutek oberwania się wałka, robotnik Piasny Ignacy, lat 33, zam. przy ul. Rokicińskiej 108 został uderzony w bok.

Wezwany lekarz Pogotowia PCK udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy, a wobec ciężkiego stanu odwiózł Piasnego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej Piasny nieodzyskawszy przytomności zmarł.

Na ul. Zawadzkiej przed nieruchomością nr 52 zaślubił Rodacki Josek, lat 52, zam. Zachodnia 13.

Przed przybyciem lekarza pogotowia Rodacki zmarł. Lekarz pogotowia miejskiego go stwierdził zgon na udar serca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w nieruchomości przy ul. Sienkiewicza 54, należącej do S. Sznajdra właściciela mechanicznej będącej własnością J. Krotoszyńskiego wybuchł pożar. Przybyła straż ogniowa po pół godzinnej akcji ogień ugasiła.

— Na ul. Adwokackiej 13 w nieruchomości należącej do L. Wajnsztajna w fabryce przerabającej szmaty wybuchł pożar wskutek nadmiernego rozgrzania pieca. Przybyła straż ogniowa w sile trzech oddziałów, po stosunkowo długiej akcji ogień ugasiła.

### Śmiertelny skok młodej mężatki.

Z Wilna donoszą: W mieszkaniu właściciela większego warsztatu stolarskiego przy ulicy Traki Bałtorego rozegrał się dramat samobójczy.

23-letnia żona rzemieślnika, Jadwiga Glukowa wystrzeliła sobie w klatkę piersiową, ponosząc śmierć na miejscu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki samobójczyni zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowno-sledczych.

Przyczyna samobójstwa — nieporozumienie rodzinne.

Na tym tle dochodziło do częstych kłótni pomiędzy ojcem i synem, które doprowadziły do tego, że zaślepiony syn strzelił do własnego ojca.

Wczoraj Szczepaniak odpowiadał przed sądem okręgowym, gdzie do winy się przyznał, wyrażając żal i skruchę.

Po zbadaniu sprawy, sąd uznał oskarżonego działającego pod wpływem silnego wzruszenia i skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

# Skąd tu wziąć siły do twardej walki o byt? Nawet olówek w ręku nie pomoże — kiedy kieszeń pusta. Nowe kłopoty pań domu.

### Dwie trzecie naszych włościan żyje w straszliwych warunkach mieszkaniowych

LÓDŹ, 8.8. — Przed kilku laty Komisja Ankietowa, powołana przez Sejm, stwierdziła, że 59 proc. ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, po 5 osób na izbę. W dwuizbowych mieszkaniach mieszka zaledwie 29 proc. chłopów...

Już same te cztery muszą poważnie zastanowić każdego myślącego człowieka. Coż dopiero mówić przy bliższym wglądzie we wnętrza wiejskiej izby. Pełni ona liczne i nader różnorodne funkcje: jest jednocześnie sypialnią, kuchnią, jadalnią, spiżarnią, „pokojem” dziecięcym, kurnikiem, a nawet... chlewem.

Zwykle zagroda składa się z dwu budynków: domu (t. j. chaty połączonej z chlewem) i stodół. Nie trzeba podkreślać że ten bezpośredni kontakt jest jednym z głównych czynników niskiego stanu higienicznego wsi. A nadto: zasadniczy element zdrowotny, woda do picia, nie jest tu przedmiotem racjonalnej troski. Studnie wiejskie są zazwyczaj zbiorniki bakterii chorobotwórczych, które pochodzą z ciecierz obornika, ocebrowania, wiadra, zanieczyszczonego (ściszej o gnojówce) powietrza, odpadków rzuconych przez dzieci.

Przeludnienie rodzin wiejskich jest jednym z tych momentów, które nadają zagrodzie i izbie charakterystyczny wygląd. Duża liczba dzieci wprowadza niesłychany bałagan i nieporządek. Bawią się one sprzętem kuchennym, brudzą niemłosiernie, rzucają nim po całej zagrodzie... Niemowlęta obojują tu często na „werkach”, roztrzęsionych, pełnych starej słomy i kurzu.

Mgr Józef Czarnecki opisuje w ostatnim numerze „Życia dziecka” wiejskie łóżka i zbiorowe spanie na nich. „Werk” jest często zamieszczony, rzadko wentylowane, słoma w nim sporadycznie zmieniająca. Zbiorowe spanie wywołuje nieraz formalne bóle i dobre miejsce. (Najgorzej

jest spać od strony zimnej ściany, na krawędzi, albo w nogach, główki najmłodszych dzieci mocno nieraz uderzają o przygłownik, ścianę czy krawędź werka).

Sam sen staje się w tych warunkach gehenną. Dziecko rzuca się podczas snu; widocznie przeżywa okropne wizje pod wpływem różnych przykrych podnieć dnia i nocy. Nierzadko „tatuś” cmi machorkę w nocy zanieczyszczając doszczętnie powietrze izby, wywołując ostre podrażnienie dróg oddechowych u dzieci. Wspólne spanie dzieci wywołuje przedwcześnie uświadomienie, a często i zboczenie. Powoduje skalenie organizmu, skrzywienie kręgosłupa, chorobliwą postawę fizyczną...

Obok łóżka stoi zwykle kołyska. Leży w niej niemowlę silnie skrzepowane, przymuszone do ciągłego niemal leżenia w jednakowej pozycji, co wywołuje częste szoki, głęboki płacz, zachłyśnięcie. Kolyskanie — podkreśla mgr Czarnecki — oszalała niemowlę, jest swoistą przesłą, unieruchamiającą je, wiodącą do fizycznego wyczerpania i omdlenia. Silne skrzepowanie dziecka w kołysce tamuje jego oddech, wywołuje niernormalny obieg krwi, anemię i nieregularne bicie serca.

Coż bardziej budzącego grozę nad tę „higienę” snu mieszkawców wsi?

A osławione „świeże powietrze”?

Zapachy kuchenne, pot odzieżowy i poscielowy, nawóz naniesiony z oburwem, płwociny, palenie machorki, produkty fizjologiczne dzieci i zwierząt domowych — oto ważniejsze czynniki zatrute powietrza izby wiejskiej. Stare, zgnojone i zużyte obuwie, „onuki”, brudne szmaczka butwieją, pleśnieją, wytwarzając

charakterystyczny zaduch.

Znajdują się one zwykle na „zapiecku”, który jest w ogóle miniaturowym magazynem. Znajdują się tu wszelkie zużyte rzeczy, głównie szczerki odzieży, pełniące niejednokrotnie rolę ścieretek kuchennych.

### Insekty... Znoszą je do izby głównie psy i koty. Dzieci szczególnie cierpią od ukąszeń pcheł i wszy: łatwo dostrzec na ich ciałkach mnóstwo czerwonych kropeczek — śladów ukłuć. Nie trzeba zaznaczać, jak groźne są insekty podczas niektórych epidemii.

Za obrazami legną się pajaki, szczy-pawki, stonogi. Zimna podłoga znów jest przyczyną masowych przeziębień dzieci. Gdy jest ona sucha, unoszą się w izbie tu many kurzu, zwłaszcza podczas zamiętania. Zdarza się często i tak, że pozostawione w kącie śmieci, są zabawowym obiektem najmłodszych dzieci, lub punktem zbiornym kur.

Ogromnie zanieczyszczony jest strych, nigdy nie wymiatany, zaśmiecony doszczętnie pełni funkcję głównego magazynu. Nader często strop jest dziurawy, przepuszcza trociny ze strychu, lub... krople deszczu. Sypie się wtedy (lub „leje”) z „powąły” do garków, na łóżka i głowy...

W takich warunkach higienicznych żyje blisko 2/3 ludności wiejskiej. Wdzięczność należy się p. mgr. Czarneckiemu za ukazanie ich bez osztek. Jakże różna jest wieś, widziana oczami letników, od tej prawdziwej. Nie można tu mieć żadnych złudzeń: pokolenia, które wyrastają w podobnych warunkach, nie zdołają być „siłą narodu”.

LÓDŹ, dnia 8 sierpnia, Od jednej z Czytelniczek otrzymałmy następujące uwagi:

Każda z nas, gospodyń jest dla siebie biurom statystycznym, każda jest też autorką niekończącego się wydania „księgi ubogich Polaków”. Są to nasze zapiski, miesięczne i książki domowe — rachunkowe. Jak na dioni widzimy, jak dalece kurczą się zarobki naszych mężów, jak wzrastają ceny artykułów pierwszej potrzeby i jak stale wzrasta skreślanie naszych budżetów miesięcznych.

Bieżący miesiąc sierpień będzie dla nas nie zwykle kłopotliwym. Trwają jeszcze wyjazdy urlopowe, które przecież kosztują. Prowadzi się przeważnie dwa domy w tym okresie. Koszty przejazdów i utrzymanie są duże. Ale również przy końcu tego miesiąca nasze dzieci wracają będą z letnisk. Trzeba pamiętać, aby im pieniądze na podróż wystać. I dopiero zacznie się tragedia prawdziwa — po ich przyjeździe. Zacznie się najpierw kompletowanie garderoby: nasze pociechy powracają przeważnie w podartych butach i ubraniach. A później szkoła! I tu pióro formalnie wypada z ręki na myśl, ile utrapień spadnie na rodziców w tym czasie. Skąd wziąć pieniędzy na tak wielkie wydatki, jak sobie poradzić z tym wszystkim i jakoś wybrnąć z sytuacji? Wiemy z doświadczenia, że cały ten kłopot na nas spadnie, że nasi panowie mężowie napewno

stracą głowy w trudniejszych sytuacjach i raz rozłożywszy bezradnie ręce zastrzegają się będą, że nie chcą nic słyszeć o tych wszystkich sprawach, aby „mieć liść nad nimi, nie przeszkadzać w pracy i nie denerwować ich”.

Zawszad też dochodzą nas wieści wcale nie tylko że nieciekawo, ale wręcz niepokojące. Mówi się, że zastosowana czasowo obniżka komornego w małych mieszkaniach od 10 do 15 będzie znieśiona. O to starają się usilnie gospodarze domów, choć wyrównanie mieli w możliwości podwyżki komornego na większe mieszkania i sklepy, jak również w zapewnieniu, że po 1 stycznia 1938 r. dla nowych lokatorów nie będzie miała zastosowania dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów.

Wprawdzie ma być zniesiony nadzwyczajny podatek od uposażeń, ale wiemy dobrze i pamiętamy zapowiedź ministra skarbu, że podatek dochodowy, ma ulec reformie w tym sensie, aby dać rekompensatę skarbowi za utracony nadzwyczajny podatek.

W tych warunkach nie możemy liczyć na to, abyśmy odzyskali jakąś ulgę w najbliższym czasie: wiemy, że zarobki na szych mężów jeszcze się zmniejszą z powyżej przytoczonych powodów. I to jest powód do szczerzej troski o najbliższe jutro.

## W Polsce nie ma nadmiaru inteligencji jest tylko hiperprodukcja miernot nieprzygotowanych do swych zajęć

LÓDŹ, dnia 8 sierpnia, Zagadnienie hiperprodukcji względnie bezrobocia wśród inteligencji jest również zagadnieniem polskim. Niedawno „Instytut Pracy Społecznej” podał w tej sprawie zastraszające wprost cyfry. Poziom wykształcenia ogromnej ilości naszych pracowników umysłowych jest bardzo niski. Okazuje się, że 45 procent urzędników i 47 procent urzędniczek posiada u nas wykształcenie zaledwie powszechne. Okazuje się dalej, że bezrobotnych „umysłowych” jest w Polsce około 200 tys. (dwieście tysięcy) a wśród nich zaledwie dziesięć tysięcy otrzymuje zasiłki z zakładów ubezpieczeniowych. Reszta... czeka na posady.

W Polsce rocznie kończy szkoły średnie i wyższe około 30.000 młodych ludzi z których około 10.000 rocznie staje się nowymi bezrobotnymi... Ciekawe jednak że o ile na ogół istnieje hiperprodukcja ludzi z dyplomami nie w tym znaczeniu, aby byli oni niepotrzebni, lecz że nie ma dla nich pracy, to jednocześnie istnieją takie zawody, w których bezrobocie inteligencji jest stosunkowo bardzo małe a nawet i takie zawody, w których brak fachowców. Według obliczeń n. p. inż. M. Gajewskiego w 1936 r. posiadaliśmy w Polsce 1230 inżynierów — elektryków, a w tej liczbie znajdowało się 44 bezrobotnych, w tym 15 emerytów. (Por. inż. Gajewski, Siły fachowe z wyższym wykształceniem w elektrotechnice). Według danych, zebranych przez inż. Górkiewicza z końcem roku ubiegłego w górnictwie w głównym, w kopalniach rudy, ropy, solanach i urzędach górniczych pracowało razem około 600 inżynierów, natomiast kompletna lista inżynierów górniczych w Polsce zawierać powinna około 730 nazwisk. Okazuje się, że brak sił fachowych w Polsce zaznacza się obecnie w 3 dziedzinach:

galwanotechnika i elektrownia, urządzenia elektromedyczne i aparaty kinematograficzne oraz pomiarowe. (por. Górkiewicz, „Obecny stan zatrudnienia inżynierów górniczych”).

„Ale bardziej jaskrawe dysproporcje — jeżeli chodzi o bezrobocie wśród inteligencji — występują jeszcze w innej dziedzinie. Okazuje się że w Polsce potrzeba około

### 100 nowych katedr profesorskich.

Z obecnie istniejących katedr 50 jest nieobsadzonych a na 46 katedrach wykładowi profesorowie, którzy przekroczyli 65 rok życia. Okazuje się również, że nadania dyplomów doktorskich w Polsce silnie znikają. N. p. na uniwersytecie krakowskim w r. 1933 doktryzowało się 109 osób a w następnym roku już tylko 54. Podczas gdy w roku 1927-28 nadano dyplomów doktorskich w Polsce ogółem 249 to w r. 1932-33 już tylko 107.

Według obliczeń prawie połowa absolwentów szkół wyższych otrzymuje dyplomy różnych stopni dopiero około 26 lub 29 życia (Por. Bronisław Podolski) „Znikająca produkcja sił naukowych w Polsce” W czasopiśmie „Gospodarka Narodowa” został omówiony w art. p. Wacława Jastrzębskiego ciekawy i w warunkach polskich szczególnie aktualny problem udziału ludzi „młodych” w całości aktywnego życia naszej inteligencji. Najważniejsze wnioski autora są następujące „Mamy w Polsce więcej niż w innych krajach ludzi poniżej 20 lat, którzy — jeśli chodzi o pracowników umysłowych — wchodzić dopiero w czynne życie (w Polsce 47 procent ludności, w Anglii 32, we Francji 31, w Niemczech 30, we Włoszech 39, w USA 38 procent) natomiast mniej niż gdziekolwiek ludzi powyżej 50 lat (w Polsce 14 procent ludności, w An-

gii 22 procent, we Francji 25, w Niemczech 21, we Włoszech 19, w USA 17 procent). Stąd więc w Polsce wśród ludności zawodowo czynnej w sferach t. zw. inteligencji ze szczególną, większą niż gdziekolwiek wyrazistością występuje prze-waga ilościowa młodszych nad starszymi”.

Gdy mowa o nadprodukcji inteligencji, to niektórzy rozpatrując ten problem dowodzą, że błąd tkwi w złym zorganizowaniu naszego życia gospodarczego. Inni znowu źródło bezrobocia pracowników umysłowych widzą w wielkiej dysproporcji, jaka dziś zachodzi pomiędzy istotnym zapotrzebowaniem na wykwalifikowanych i zdolnych, a podażą posiadających cych patenty, a w poważnym bardzo pro-cencie

### niezdolnych lub mało zdolnych

Przez to zaś, że bardzo wiele młodych idzie w kierunku do którego nie ma uzdolnień, nie ma zamiłowania, nie ma zrozumienia, powstają znowu luki poważne w licznych dziedzinach. Wytwarza się więc hiperprodukcja inteligencji, lecz hiperprodukcja miernot, ludzi niewykwalifikowanych i nieprzygotowanych do zajęć.

Ten problem bezrobotnych inteligentów ze stanowiska ekonomicznego i moralnego stanowi prawdziwą bolączkę społeczną. Przymusowa bezczynność, niemożność wykorzystania swej aktywności umysłowej wywiera na charakter wpływ zgubny. Na szczęście zrozumienie powagi tego problemu staje się coraz powszechniejsze i obrady Konferencji Pracy — (zorganizowanej przez Radę Administracyjną Międzyn. Biura Pracy) i obecne obrady kongresu katolickiego „Pax Romana” wskazują, że różne kraje przystępują do rozwiązania tego pilnego i trudnego zagadnienia.

## CO ROKU TA SAMĄ UDREKĄ. Dotychczas nie ma spisu podręczników szkolnych.

LÓDŹ, dnia 8 sierpnia, Od księgarzy otrzymaliśmy następujące uwagi:

Wakacje zbliżają się ku końcowi. Księgarnie zabierają się do zaopatrzenia swych półek w podręczniki i znowu spotykają się z tym samym faktem, który powtarza się chronicznie od lat kilku, że nie wiedzą w co się zaopatrzyć.

Do tej pory nie ukazał się spis ministerialny podręczników, aprobowanych i nie wiadomo, jak przędko się ukáže. Podobno na razie ma być wydany

### spis niekompletny

a za dwa tygodnie uzupełnienie do niego — lecz i tego niekompletnego spisu księgarstwo nie może się doczekać.

Przyczyny tej zwłoki wyjaśniają nam informacje z kół wydawniczych: oto do tej pory co do całego szeregu podręczników nie ma decyzji wydziału programowego co do udzielenia aprobaty ostatecznej. Wobec domagań się księgarstwa, wydawcy podręczników szkolnych powydawali prospekty ze spisami swych wydawnictw — ale te spisy nie mogą służyć za dostateczny materiał informacyjny, bo zaznaczono wyraźnie, iż wiele podręczników uzyskało dopiero aprobatę wstępną. Kiedyż otrzymają aprobatę ostateczną? Kiedyż wydawcy zdążą wydrukować te podręczniki?

Kiedyż nauczycielstwo zdąży się zapoznać z tymi podręcznikami? A przecież rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

To stałe powtarzanie się opóźnień z aprobatami podręczników najlepszym jest dowodem, iż cały system udzielania tych aprobat jest niepraktyczny pomyślany i musi być zmieniony, jeżeli te udręki na początek każdego roku szkolnego nauczycielstwa, księgarstwa, rodziców i działu szkolnego nie mają powtarzać się z beznadziejną chronicznością.

Przecież podręczniki do aprobaty ministerialnej były składane jedne w październiku roku ubiegłego, inne w styczniu roku bieżącego. Przecież według przepisów ministerialnych spisy oficjalne książek poconych do użytku w szkołach winny się ukazać przed końcem roku szkolnego, to znaczy w końcu lub na początku czerwca. A tymczasem po upływie trzech kwartałów, względnie półrocza, jeszcze do tej pory cały szereg podręczników czeka na udzielenie aprobaty ostatecznej — wic-

oczywiście i z ogłoszeniem spisów podręczników czeka na udzielenie aprobaty ostatecznej — więc oczywiście i z ogłoszeniem spisów podręczników polecanych przez ministerstwo sprawa się opóźnia.

Wszystko to dowodzi że dotychczasowy system zatwierdzania podręczników za pomocą podwójnych aprobat jest bardzo uciążliwy i dla wydawców i dla wydziału programowego ministerium. Bynajmniej nie gwarantuje czego bywały dowody, że tą drogą aprobatę uzyskują podręczniki najlepsze, a rok rocznie powtarzające się z tego powodu opóźnienia sprawiają, że pierwszy miesiąc nauki szkolnej z powodu braku podręczników jest w znacznej części

### stracony dla normalnego biegu zajęć

Zdaje się, że zrozumienie tego stanu rzeczy znajduje już oddźwięk w ministerium — czas jednak najwyższy, by skończyć całkowicie z dotychczasowym systemem.

Co zaś do chwili bieżącej, to księgarstwo całe wielkim głosem dopomina się, by skończyć całkowicie z dotychczasowym systemem.

Co zaś do chwili bieżącej, to księgarstwo całe wielkim głosem dopomina się by wreszcie nastąpiły decyzje co do tych podręczników, które czekają na aprobaty w wydziale programowym ministerium i żeby wreszcie ukazał się tak niezbędny i dla nauczycielstwa i dla księgarstwa spis oficjalny podręczników, dopuszczonych do użytku w mającym się niebawem rozpocząć roku szkolnym 1937/38.

## MŁODZI TURYSŢI PODROŻUJĄ. NAJWIĘKSZY RUCH DO ZAKOPANEGO.

Już od paru dni można zauważyć na dworcach kolejowych w Polsce ożywiony ruch podróżnych, wśród których przeważa młodzież do lat 14-tu.

Zjawisko to obserwujemy dzięki wprowadzeniu ponownie przez PKP specjalnych zniżek dla dzieci które w czasie od 5 do 15 sierpnia opłacają tylko jedną ósmą część taryfy.

Wyjątkowo duże nasilenie „wędrowek” dziecięcych zaobserwowano na liniach prowadzących do Zakopanego, co niewątpliwie spowodowane jest ulgą, z jakich korzystają dzieci w tym samym okresie czasu, w przejeździe kolejką linową na Kasprovy Wierch. Mianowicie na podstawie karty uczestnictwa Ligi Popierania Tu-

rystyki każdy młodociany podróżny ma prawo przejechać się tą kolejką, w obie strony, za 1 zł. 20 groszy.

Obecna impreza „PKP, najmiłszym turystom” cieszy się równym a może nawet jeszcze większym powodzeniem, jak lipcową i jest prawdziwą atrakcją dla dzieci całej Polski.

Przy okazji należy przypomnieć rodzicom i opiekunom, aby przyczyną zapotrzebowania na karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki wydane w formie barwnych pocztówek, które otrzymywać można w biurach podróży oraz w kasach kolejowych w całym kraju a nie czynili tego w ostatniej chwili przed odjazdem.

### PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA DO KRAKOWA, KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ, WIELICZKI I CZESTOCHOWY.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego wielką pielgrzymkę mariacką, pociągami popularnym, z racji 50-lecia koronacji cudownego obrazu Najśw. Marii Panny Kalwaryjskiej na Podkarpaciu. Pątnicy wezmą udział w procesji mariackiej do słynnych kaplic Meki Pańskiej. Obędą Drogi Krzyżowej i ponadto zwiedzą Kraków, Wieliczkę, Bielany nad Wisłą oraz Łanc — Korcne. W ostatnim dniu będą na uroczystościach Jasnogórskich w Częstochowie.

Zbiórka pątników odbędzie się w dniu 11 sierpnia (środa) o godzinie 22-ej (10 wiecz.) w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, wyjazd z dworca Łódź-Fabryczna o godz. 23 min. 52. Wyjazd z Częstochowy w dniu 15 sierpnia o godz. 20 min. 13, przyjazd do Łodzi o godz. 23 min. 30.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 13.50 nabywać można w Sekretariacie Akcji Katolickiej — Łódź, ul. Gdańska L. 111.

**TYLKO 2.50 gr. miesięcznie**

kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Zwirki 2 (Karola) — tel. 182-48,  
Piotrkowska 11 — tel. 102-29.

Przy odbiorze w administracji Zwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2.10 gr.

ECHA ZE STOLICY. Życie Warszawy w kilku wierszach

Krańcówki.

BARTEK ZWYCIĘZCA. ROZGRYWKA NA RYNKU

Warszawie przybył w tym sezonie piękny obszerny zieleniec. Urządzony został na terenach dawnej Łobzowianki, na którą...

Pogoda jest niemal jak sytuacja na Dalekim Wschodzie; niewyraźna. Można powiedzieć nawet: mgłna. Od czasu do czasu...

I ten deszcz właśnie jest jedyną satysfakcją ludzi, którzy nie są w tej chwili na urlopie. Cóż to za przyjemność, gdy deszcz leje, powiedzieć sobie:

— H-he... ale zmknie Iksiewicz na urlopie! Pewno cały sierpień będzie tak lało!

I gościowi od razu źlej robi się na duszy, i raduje się, że bliźni mają kiepski urlop, że jest im zimno, że jest im mokro, że nie opalają się na murzynów i po powrocie nie będą mogli wzbudzać zazdrości u tych którzy musieli siedzieć w mieście.

Swoją drogą poważnym jest niewątpliwie zagadnienie: co robić w mieście, kiedy jest sierpień, lato, ewentualnie słońce i upał? Pracować i tak się niemal nie pracuje, bo: lato i — urlopy. Każdego niecierpliwego się klienta czy interesenta można zbyć jednym słówkiem: urlopy.

Urlopy więc są winne, że zatłwień drobnej sprawy zamiast normalnych trzech miesięcy musi trwać co najmniej sześć. Urlopy są winne, że papierek wędruje od referenta do referentki z szybkością spalizowanego zółwia, cierpiącego dodatko wo na tabes.

Wszystko to jednak: aby do trzeciej! Po trzeciej spocyni urzędnik rozpoczyna prywatny dzień. Jeśli rodzina jego również przebywa w mieście, życie nie przedstawia szczególnego uroku i wpływa monotonię, jak przez cały rok. Gdy jednak rodzina jest na letnisku, czy w jakimś domu wypoczynkowym, urzędnik po trzeciej przeobraża się w normalnego człowieka, spragnionego radości życia. Szuka jej przede wszystkim w szynku, gdzie spotyka bliźniaczych sobie nieszczęśliwców. Po nieważ radość życia jest rozrywką dość kosztowną, a kredyt bardzo trudny, wysiłki mózgow idą w kierunku: jak spędzić popołudnie i wieczór, żeby było przyjemnie i nie nie kosztowało. Rzecz nie jest łatwa do przeprowadzenia. Prywatnych zamanych znajomych kamienie nie rodzą i trzeba długo się naszukać, zanim się jednego przynajmniej znajdzie. Jeśli nie znajdzie, poszukiwania są smętne, można by bowiem ostatecznie wstąpić wieczorem do szynku i wypić ze dwie wódki, ale wówczas wściewną się obiady na okres co najmniej pięciu dni. A jeśli znowu nie wystopować na wódkę, to co robić wieczorem? Ludzie młodzi i cierpliwi mogą chodzić do parku i uwodzić tam różne ciuciupkiutki, człowiekowi jednak poważnemu, młodemu mu pomocnikowi wicereferenta takie rzeczy nie uchodzą. Nie dlatego, żeby w ogóle, tylko, żeby nie w parku.

W tych warunkach kończy się zazwyczaj na samotnym spacerze po ulicach, ciężkim westchnieniu pod adresem neonowych szyldów z napisem: restauracja, i wreszcie — na samotnym pójściu do samotnego domu na samotne spanie. Nie jest to zbyt wesołe, ale dość zdrowe, przynajmniej przez kilka dni i parę nocy. Po pewnym czasie to zdrowe spędzanie czasu staje się niezwykle denerwujące i interesanci dziwią się, że pan urzędnik jest zły, ponury i zdenerwowany. Nie wejrzą zaś — o nieszczęści! — w głąb duszy urzędniczej, załośnie szlochającej z nadmiaru żalności, że nie dla nich Pan Bóg stworzył kawior i węgorek, koniak i storkę, wytworne damy i wytworne domy. Ale takie jest już życie, moim panowie i bracia w żalności.

BARTEK.

Chłopek nie ma takich zmartwień. — Chłopek nie tęskni za wytwornymi damami. Dobry urodzaj, dobra bitka ze złym sąsiadem — ot i szczęście dla chłopka.

Nie wiem, jakie w tym roku urodzaje miał Bartłomiej Wąsek z któregoś tam Wólki, ale wiem, że miał sąsiada, którego serdecznie nienawidził. Sąsiadem ówym był Wojciech Kluna, z którym (zły los to spowodował) musiał Bartek w pewnej sprawie przyjechać do miasta. Przyjechali, aby udać się do jakiegoś urzędu i po drodze omawiali sposób załatwienia sprawy. Ponieważ nienawiść była wielka, rozmowa zamieniła się w kłótnię, a kłótnia w bójkę. Zwycięsko wyszedł z niej Bartek, który przeciwnika poturbował tak silnie, że okazała się potrzebna interwencja pogotowia.

A Sąd skazał Bartka Wąską na dwa tygodnie aresztu lub 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzeci.

Tajemnicza eskapada 18-letniej panny. Kto ją wyrzucił z okna hotelowego?

Z WILNA donoszą: W hotelu „Gdynia“ przy ul. Kolejowej zaszedł zagadkowy wypadek, stanowiący obecnie przedmiot energicznego dochodzenia.

Koło godziny 7 wiecz. pogotowie zaalarmowano wiadomością, że z okna drugiego piętra hotelu wypadła na bruk młoda dziewczyna. Okazało się, że ofiara wypadku odniosła poważne obrażenia. Przewieziono ją do szpitala Św. Jakóba, gdzie stwierdzono, że jest to 18-letnia Sabina Rogaczówna.

Rogaczówna, po odzyskaniu przytomności stwierdziła, że została przez kogoś silnie uderzona, a następnie prawdopodobnie wpychnięta przez okno. Dokładnie nie uprzytomnia sobie tego, co się działo. Pewne poszlaki wskazują na to, że przebywała ona w towarzystwie dwóch pijanych osobników, których zatrzymano. Zatrzymani twierdzą, że w ogóle dziewczyny nie widzieli. Również służba hotelowa twierdzi, że nie byli oni w towarzystwie Rogaczówny.

Pozostaje więc na razie zagadką: wyskoczyła, wypadła, czy została wyrzucona

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 8 SIERPNI. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 8.00 Sygnal czasu i pieśń „Ave Maria“ 8.03 Dziennik poranny 8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka z płyt, 3) Uprawa i nawożenie żyta — pogadanka 9.00 Transmisja ze zjazdu Legionistów w Krakowie: a) Msza polowa, b) Przemówienie Marszałka Polskiej Edwarda Śmigłego — Rydza 11.00 Przerwa 11.05 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej (transmisja z Salzburga) W przerwie o g. 12.10: Felieton pt. „Salzburg widziany oczami wędrowca“ — z Poznania 13.00 Przegląd kulturalny 13.10 Koncert polskiej kapeli ludowej (transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie) 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) Zmiana matek i roje satuczne — pogadanka dla pszczelarzy, 3) Muzyka z płyt, 4) W trosce o lasy drobnej własności — pogadanka ze Lwowa 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry Polskiego Radia 16.20 Komedja - wodewil „Dwu niecimiałych“ 17.05 Uroczystości strzeleckie w stolicy 17.35 Rezerwa 18.00 „Pół czarnej przy mikrofonie“ (transmisja z kawiarni Hotelu Georgia — ze Lwowa 20.00 Utwory Wieniawskiego — płyty 20.35 Program na jutro 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Kukulka Wileńska 21.40 Telefoniczny raport z trasy marszu Szlakiem Kadroński ( etap Jędrzejów — Kielce) 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń 22.00 Recital fortepianowy — ze Lwowa 22.30 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego — przegląd prasy i komunikat meteorologiczny 23.00 Raport z światowego Kongresu Esperantystów 23.15—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 8.35 Muzyka z płyt 8.55 Program na dziś 13.00 „U wrót Gdyni“ — felieton 14.40 Audycja dla dzieci 20.00 „Praca nauczyciela“ — odczyt 20.15 Koncert 20.35 Wiadomości sportowe lokalne 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyty

PONIEDZIAŁEK, 9 SIERPNI.

Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

- 6.15 Pieśń poranna 6.18 Gimnastyka 6.38 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny 7.30 Muzyka z płyt 8.00 Przerwa 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Dziennik południowy 12.15 Organizmy bursy dla dziewcząt — pogadanka 12.25 Muzyka z płyt 12.40 W wytwórni konserw owocowych — audycja z Wilna 13.00 Przerwa (programy lokalne) 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Kto był pomysłał? — pogadanka dla dzieci starszych 16.15 Arie i pieśni wykona Iza Rola (sopran) — z Krakowa 16.45 Samuel Linde i jego „Słownik języka polskiego“ (w 90-tą rocznicę zgonu) — odczyt z Poznania 17.00 Zespół salonowy Leopolda Strika 17.50 Anana berzeńskie — pogadanka z Wilna 18.00 Skryżka techniczna 18.10 Program na jutro 18.15 Muzyka z płyt 18.40 Cygaro — pogadanka 18.50 Ogólne wrazenia z marszu Szlakiem Kadroński — wygł. red. Jan Piotrowski 19.00 Audycja strzelecka 19.40 Pogadanka sportowa 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu malej orkiestry P. R. i in. W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 21.45 „Wieczory sierpniowe“ — dialog o niebie gwiazdzistym 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry wileńskiej 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 12.15 Program na dziś 12.20 Pare informacyj — płyty 12.25 Melodie góralskie — płyty 13.55 Wesołe wigantki — płyty 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkichy Fragment z powieści Zygmunta Nowakowskiego „Przegląd Dobrej Nadziei“ 15.15 O wszystkim po troszku 15.20 Muzyka salonowa z płyt 15.42 Iśćcie wiadomości giełdowe 18.00 Felieton społeczny pt. „Straż ogniowa w Łodzi“ — wygłosi insp. M. Kula 18.10 Życie artystyczne 18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa 18.45 Wiadomości sportowe lokalne 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyty

Dwie nagie córky Ewy urządziły dla gawieźni bezpłatne widowisko.

WARSZAWA, 8. 8. W Alejach Jerozolimskich poprzeczaly się dwie panienki lekkich obyczajów Waleria Tomaszewska i Jadwiga Wiśniewska. Nieporozumienie, wynikłe na tle konkurencyjnym, szybko zmieniło się w zawziętą bójkę. Oryginalne widowisko ściągęło tłum gawieźni. Zjawił się policjant który usiłował rozdzielić walczące strony. Wówczas panienki z nieprzyjaciółek za-

mieniły się w solidarne przyjaciółki i zgodnie zaatakowały posterunkowego, kalejąc go pazurkami. Z pomocą napadniętemu pośpieszył drugi policjant. Widząc że będą musiały skapatulować, wojownicze panienki porwały na sobie w strzępy ubranie i pokazały się tłumom w kostiumach Ewy. Wśród wrzasków gawieźni, policjanci z trudem ulokowali naguski w dorożce i przewieźli je do aresztu.

WEDRÓWKA SKRADZIONEGO PALTA. „Przyjemny członek rodziny“.

ŁÓDŹ, 8. 8. — Stanisław Gołąb będąc jeszcze w karnawale na zabawie w klubie sportowym przy ul. Zeromskiego, skradł tam z szatni palto z szalikiem i rękawiczkami oraz kapelusz.

Jako znany policji złodziej, bał się przechowywać je w swoim domu i zaniósł łup do teścia swego Grzelaka. Ten znał dobrze swego zięcia i wiedział, czym grozi mu przetrzymywanie przyniesionych przez niego, a więc napewno pochodzących z kradzieży rzeczy, to też gdy Gołąb po dwóch dniach nie przyszedł po palto, zaniósł je do drugiego swego zięcia, Czerwińskiego.

Czerwiński jednak również widocznie nie chciał się narażać, albo też może myślał o bezpieczniejszym ukryciu skradzionych rzeczy, dość, że zaniósł skoleś palto do sąsiada Rzeźniczaka.

U Rzeźniczaka była tylko w domu jego żona i ta dowiedziawszy się, że sąsiad

chce u niej na kilka dni zostawić palto kuzyna, którego nie chce trzymać u siebie z obawy przed zajęciem go przez sekwestratora, chętnie się na to zgodził.

Tymczasem na skutek skargi pokrzywdzonego Pietrasika, policja czyniła poszukiwania i po wielu trudach dopiero na podstawie danych konfidencyjnych zdołała ustalić, gdzie się znajduje skradzione okrycie.

Palto zabrano od Rzeźniczaka, a Gołębia, Grzelaka, Czerwińskiego i Rzeźniczaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Po przeprowadzeniu przewodu Sąd ustaliwszy winę pierwszych trzech oskarżonych, skazał Gołębia na 8 mies. więzienia, Grzelaka zaś i Czerwińskiego na 6 mies. każdego z zawieszeniem na 5 lat. Rzeźniczaka, jako zupełnie nie ponoszącego winy w tej sprawie, uniewinniono.

Publiczne oświadczyzny młodego stolarza wywołały zbiegowisko uliczne

Z BYDGOSZCZY donoszą: Przechodnie byli na narożniku ul. Gdańskiej i Pomorskiej świadkami niecodziennego zajścia. W pobliżu księgarni stała para młodych ludzi. On podniesionym głosem, nie zważając na gapiących się wokół ludzi, błagał ją, aby zgodziła się zostać jego żoną. Kobieta ustawicznie odpowiadała, że ma ją zostawić w spokoju, że słyszy nie chce o małżeństwie, że wstyd jej tylko robi i kompromituje ją. W pewnej chwili młodzieniec padł na kolana i całując stopy dziewczyny zaczął płakać, nie przestając prosić.

Dziewczyna była nieubłagana. Wobec zbiegowiska gapiów, jakie obstało tę niezwykłą parę, stojący w pobliżu policjant zeszedł z posterunku i zaczął ludziom roześć a młodych ludzi zaprowadził na ul. Parkową, starając się uspokoić młodzieńca.

Młodzieniec jest rzemieślnikiem i pracuje

je w jednej z większych fabryk meblowych w Bydgoszczy.

Z RZYM.-KAT. PARAFII ŚW. KAZIMIERZA W ŁÓDZI.

Dowiadujemy się, że w niedzielę, dnia 15 sierpnia przypada 25 rocznica święcen kapłanskich ks. kanonika Czesława Stańcaka, proboszcza parafii św. Kazimierza, wielkiego społecznika i budowniczego wspaniałej świątyni na Widzewie.

W skład Komitetu weszli: pp. Marciniak Jan jako prezes, Ograbek Piotr i Szymor Andrzej jako wiceprezisi oraz pp. Wolfowa Maria, Podgórska Helena, nacj. Górecki Michał, Baranowski Feliks, Kowalewski L., Tomczyk J., Szypel St., Leociak W. Komitet wyłonił sekcje: Programową pod przewodnictwem pp. Ograbka i Wilczyńskiego; Finansową pod przewodnictwem p. Baranowskiego; Dekoracyjną pod przewodnictwem p. nacj. Góreckiego.

W toku przygotowań jubileuszowych Komitet wydał do parafian odezwę wzywającą do uczczenia dnia jubileuszu.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA leczenie chorób wenerycznych i skórnych Piotrkowska 161 Od 8 r. do 9 w, w niedz. i św. od 9 do 11.30 w pol. Panie przyjmują kobiecie i lekarz PORADA 3 ZŁ.

Dr med. H. ROZANER Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. Narutowicza 9, fr. II piętro Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

DR MED. Maria Frankiewiczowa Choroby kobiece i położnic two Sosnowa 32, Napórkońskiego Przyjmuje od 3-7.

DR MED. H. HAMMER Akuszer-Ginekolog przeprowadzi się na ul. Gdańską 11, telef. 128-39. (Róg 11 Listopada) od 3-7 w.

Lecznica dla Psów lek. wet. M. A. Reicha powrócił Gdańska 117 - a (róg Zamenhofs) tel. 175-77. STRYZENIE psów

DR MED. Z. PINCZEWSKA CHOROBY KOBIECE ul. Gdańska 28 lp. front tel. 108-01 wznowi przyjęcia 1.9.37 r. godz. przyjęć 4-7.

Dr med. PAULINA LEWI Spec. chorób kobiecych i akuszeria przeprowadziła się na Śródmiejska 28 tel. 240-10. przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

DR BRAUN Choroby skórne i weneryczne ul. Cegielniana 4 tel. 100-57 przyjmuje od 8 do 1-ej i 5-9 wiecz. Niedz. i święta od godz. 9 - 1 w pol.

Prywatna GINEKOLOGICZNA Przychodnia (choroby kobiece i ciąży) Zgierska 24 Dr. Praport Dr. Feldman od 10 - 1 od 3 - 6

Dr med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12 Przyjmuje od 8-11 r. od 2-4 i od 6-8 w. w niedzielę i święta od 8-1 w południe. W Lecznicy „Omega“, Główna 9, od 4 - 6 w.

DR MED. LUCJA MAKOWER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. (Koblety i dzieci). przeprowadziła się na AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 232-43. Przyjmuje od 8-9.30 rano i 5.30-9 wiecz.

Przestaniez narzekać na twarde zrosty, gdy kupisz mydło do golenia „PIXIN“

WYRAŻAM tą drogą uznanie i podziękowanie choromantce Sabie z Galicji zam. Piotrkowska 223 za trafne przepowiednie z marca 1937 r. które się w zupełności sprawdziły. Dlatego też zawiadzonym życiowo radziłbym do niej się zwrócić. Łódź, Ogrodowa 54, H. Hagen.

Z POWODU wyjazdu sprzedam domek z placem. Wład. Marysin II ul. Karola Miarki 19.

POSZUKUJE pracy w charakterze ekspedientki do sklepu spożywczego, albo do masarni, oferty do „Echa“ pod „J. K.“

5 ZŁOTYCH trwałą ondulacja, skrócone i grube loki, Łódź, ul. Kilińskiego 199, tel. 193-24. „CZESŁAW“.

PISANIEM adresów każdy zarobi. Za tysiąc placę złotych dziesięć. Aby tę intrnatną pracę uzyskać należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz zastosować się do treści otrzymanej odpowiedzi. Zgłoszenia Abdel-Hanin, Lwów 15, Cerkiewna 18/30

# SPORT.

## Wyясnienie dr. Wojakowskiego odnośnie zatargu piłkarskiego na Śląsku.

W związku z opublikowaną wczoraj re- zolucją dziennikarzy sportowych pism ślą- skich, komisarz Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej dr. Waclaw Wojakow- ski przesłał następujące wyjaśnienie PAT-owi:

„Nie mając materiału, nadającego się do opublikowania, nie mogłem udzielić pra- sie żadnych wiadomości tym więcej, że do- tychczas wydałem jeden jedyny okólnik do- wszystkich członków Śl. OZPN. z dnia 27- lipca br., w którym zawiadomiłem zainte- resowanych o przebiegu agend Zarządu Śl. OZPN i apelowałem do stosowania się do- obowiązujących przepisów. Komunikatu- nie wysłałem do poszczególnych re-

dakcyj nie kierując się żadnymi względami- lecz dlatego, że nie słyszałem o istnieniu- zwyczajny wysyłania przez Zarząd Śl. OZPN- oficjalnych komunikatów do poszczegół- nych redakcyj. Pragnąc uniknąć nieporożu- mień, o które w obecnej sytuacji tak łatwo- wydałem w biurze Śl. OZPN polecenie, a- żebcy pracownicy nie udzielali od siebie ni- komu żadnych informacji.

Zaznaczam, że informacji nie udzieliłem- dotychczas żadnemu z pp. dziennikarzy nie- tylko z prasy śląskiej, lecz również z in- nych dzielnicy Polski, a więc tym samym- nie udzieliłem żadnej informacji i prasie sto- lecznej.

Jako komisarz Śl. OZPN. mam wykień- te dwa cele, a mianowicie: pracować tak,- ażeby życie sportowe szło normalnym to- rem i aby zwołać jak najrychlej nadzwyczaj- ne walne zgromadzenie Śl. OZPN, nie mie- szając się w zupełności w istotę konfliktu- Zarządu Śl. OZPN z Zarządem PZPN.”

## Wajsówna zaproszona do Monachium.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzy- mał ostatnio zaproszenie dla Wajsówny na- międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w- dniu 29 sierpnia w Monachium.

## Ł. Z. O. P. N. zabiega o mecz w Wiedniu—Łódź.

Pertraktacje w tej sprawie nawiązane- zostały przez prezydium ŁOZPN podczas- pobytu w Łodzi drużyny Wiedeńskiej. Łódź- projektuje rozegranie spotkania międzymi- asto między Wiedniem w Łodzi w dniu meczu- międzypaństwowego Polska — Jugosła- wia. Mecz ten dojdzie do skutku tylko w- tym wypadku jeśli wiedeńczycy znają- drugiego przeciwnika w Polsce, gdyż spro- wadzenie ich na jedne zawody nie wytrzy- muje kalkulacji.

## PAWILON LIGI POPIERANIA TUR- YSTYKI W WISLE.

Ukończona została budowa pawilonu Li- gi Popierania Turystyki, który wybudowa- ny został tuż obok Dworca Kolejowego w- Wiedniu.

Od dnia 10 br. w pawilonie tym, czyn- na będzie służba informacyjna LPT, która- udzielać będzie wszystkim turystom, przy- bywającym do Wisły w związku z „Tygo- dniem Gór”, wyczerpujących informacji. Po- biurach informacyjnych, jakie Liga Po- pierania Turystyki otworzyła już w Zakopa- nem, Wrochocie i Gdyni, będzie to obec- nie czwarta placówka tego rodzaju stworzo- na przez LPT. dla wygody turystów.

## Zawody pływackie w Piotrkowie

### Walka między policjantami dwóch większych ośrodków.

W dniu 7.8 br. sekcja pływacka Pol. Kl. Sportowego w Łodzi wyjechała na mecz- pływacki do Polic. Kl. Sportowego w Piotrk- owie, gdzie zdobyła prawie wszystkie- miejsca. Wyniki poszczególnych konku- rencyj:

**50 mtr stylem dowolnym:** PKS. Łódź 1) st. post. sl. śl. Kaczmarek J. 0.42 min. 2) post. Dudek Br. 0.44.2 min. 3) post. Pi- sarczyk 0.49 min.

**100 mtr stylem dowolnym:** PKS. Łódź 1) st. post. sl. śl. Kaczmarek J. 1.35 min. 2) post. Dudek Br. 1.38 min, 3) post. Pi- sarczyk 1.40

**100 mtr stylem klasycznym:** 1) post. Łoszak J. 1.49 min. 2) post. Sadowski (Pio- trków) 1.50, 3) post. Nowak (Piotrków) 1.52 min.

**100 mtr stylem grzbietowym:** 1) post Pie- trzykowski (Ł) 1.45 min. 2) post. Duczmal (Ł) 1.54, 3) post. Wiosna (Ł) 2.10.

**Sztafeta 3x50 stylem zmiennym:** I PKS Łódź w składzie st. post. Kaczmarek, st. post. Banasiewicz, post. Pietrzykowski.

Kierownictwo zawodów spoczywało w- rękach kom. Niklesa.

Zawody zaszczyli swoją obecnością: gość policji polskiej, reprezentant niemiec-kiej policji por. Schultz, oraz kom. P. P. Kaliszczak.

Organizacja zawodów bez zarzutów.

## Rejestracja mężczyzn urodzonych w 1919 roku

Na podstawie art. 24 ustawy z dnia 23- maja 1924 roku o powszechnym obowiąz- zku wojskowym (Dz. U. R. P. nr. 60-33 poz. 455) — w czasie od dnia 1 do dnia- 30 września rb. odbywać się będzie reje- stracja mężczyzn, urodzonych w 1919 ro- ku, obywateli Rzeczypospolitej, zamieszka- lych oraz przebywających na terenie m. Łodzi.

Rejestracji dokonywać będzie Wydział- Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi, (ul. Piotrkowska nr. 165, I piętro, front) w- godzinach od 8 do 15-ej, w soboty od- godz. 8 do 13.30.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji- w wyznaczonym terminie ulegną na pod- stawie art. 99 wymienionej w wstępie u- stawy karze aresztu do 3 miesięcy i grzy- wny do zł. 3.000.— lub jednej z tych kar.

## Co nas po pracy rozweseli?

Casino. — Jego złota rybka.  
Corso. I. Ada. to nie wypada, II. Bo- lek i Lolek.

Europa. — Zamek tajemnic.

Grand Kino. — Nieznośna dziewczyna.

Rialto. — Wiosna zakochanych.

Ikar. Burlak z nad Woigi, II. Moja ma- lenka.

Palace. — Nitchevo.

Przedwiośnie. — Głós serca.

Rakieta. Kaprys Markizy Pompadour.

WINSZUJEMY.

Jutro. Romanowi.

Wschód słońca 4.21.

Zachód słońca 19.17.

Długość dnia 14.56.

Ubyło dnia 1.36.

Tydzień 32.

## Jutro na obiad:

Kapuśniak, befszytk z kartofelkami — mizeria, borówki.

## Lekkoatleci K. S. M. W. na boisku.

W dniu 14 sierpnia br. na boisku WKS. odbędą się zawody lekkoatletyczne o mi- strzostwo Okręgu Łódzkiego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej.

W mistrzostwach przewidziane są na- stępujące konkurencje:

Biegi — 100 m, 400 m, 1500 m, oraz- sztafety 4x100 i olimpijska (800x400x- 200x100). Skok w wznwyż i w dal oraz- rzut dyskiem i kulą.

Zawody rozpoczynają się o godz. 17. Zgłoszenia można składać w sekretariacie- Stowarzyszenia, ul. Gdańska 111 do dnia- 10 br.

Zawodnicy muszą okazać się świade-ctwem lekarskim i legitymacją członkow- ską.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

## POŻYTECZNE IMPREZY w sanatoriach dla płucno-chorych

Celem urozmaicenia i uprzyjemnienia- pobytu chorym na gruźlicę płuc, przebywają- cym w sanatoriach miejskich na Chojnach- i w Łagiewnikach, oraz w prewentorium w- Łagiewnikach, Wydział Oświaty i Kultury, z- inicjatywą Wydziału Zdrowia Publiczne- go — Sekcji Walki z Gruźlicą — organi- zował szereg rozrywek kulturalno — oświa- towych.

„Dzięki c'ywatelskiemu stanowisku po- szcogólnych: osób i firm odbyły się już w- roku bieżącym następujące imprezy: w sa- natorium dla dzieci piersiowo — chorych o- raz w prewentorium dla dzieci w Łagiewni- kach prelegent p. Leon Sroka wygłosił w- dniu 27 czerwca r. b. pogadanki: „W ciem- nym borze”, „Stomilowe buty”, „Babie la- to”, a w dniu 11 lipca r. b. — „Była ba- buleńka”, „W góry, w góry” i „Janko mu- zykant”. 11 lipca r. b. koncertował tam- że zespół cytrzystów pod kierownictwem p. Konstantego Henscha.

W sanatorium dla gruźliczo — chorych w- Chojnach koncertował w dniu 4 lipca r. b. również zespół cytrzystów pod kierowni- ctwem p. K. Henscha.

Imprezy powyższe spotkały się z entuz- jastycznym przyjęciem zarówno ze strony- chorych dorosłych, jak i dzieci. Organizó- wanie rozrywek oświatowo — kulturalnych- podczas długotrwałego pobytu chorych na- gruźlicę płuc w szpitalach i sanatoriach na- leży uważać jako jeden z ważnych czynni-ków leczniczych, zasługujących na jak- największe spopularyzowanie.

Dziś w niedzielę, dnia 8 sierpnia r. b. w- godz. od 10—12 w sanatorium w Łagiew- nikach, a w dniu 5 września r. b. w sana- torium na Chojnach odbędą się koncerty- popularne orkiestry Zjednoczonych Zakła- dów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana pod batutą p. kapelmistrza Ton- felda.

## W radiofonii nie ma sezonu martwego. NOWE APARATY ZA START...

Przemysł produkujący odbiorniki radio- we uważa miesiące letnie za okres najpół- martwy, okres w którym przygotowuje się- nową kampanię jesienno-zimową. Jednakże- są sposoby, aby okres ten ożywić i skłó- nić klientów do kupna odbiornika radiowe- go. Obecnie w Niemczech przemysł radio- wy prowadzi specjalną kampanię za kupo- waniem odbiorników w okresie letnim. O- czywiście, że odbiorniki radiowe można na- być w Niemczech, tak jak u nas i na ca- łym świecie, na stosunkowo dogodnej raty. To jednak nie wystarczy. Radiowy prze- mysł niemiecki ułatwia nabywanie nowych- odbiorników radiowych różnymi drogami,- przyjmując na przykład stary sprzęt radio- wy przy kupnie nowego i odliczając jego- wartość. Rzecz jasna, że sprzęt stary musi- być w stanie używalnym. Poza tym każdy- niemiecki sklep z radioprzemysłem przyjmuje

chętnie w komis odbiorniki stary, znajdu- jący się jeszcze w dobrym stanie, a cenę u- skaną ze sprzedaży starego odbiornika od- liczy od ceny nowego.

Najciekawszym jednak sposobem przy- ciągania klientów w okresie letnim jest- udzielanie 15 proc. rabatu wszystkim naby- wcom nowego radioprzemysłu w wypadku- gdy kupujący oddaje sklepowi całościwą- starą instalację radiową, która stała się już- bezużyteczna. Najlepiej oczywiście wycho- dzi na tym nabywcy droższych typów apa- ratów, którzy oddają instalację detektorową- Przy kilkuset złotych cenie aparatu nowe- go, 15 proc. zniżka stanowi już poważną- różnicę. Sklepy radiowy przyjmujący stary- i bezużyteczny radioprzemysł, w przeważnej- części niszczą przedpołpne typy odbior- ników, wyciągając z nich jedynie tylko te- części, które dadzą się jeszcze użyć, co je- dnak bardzo rzadko ma miejsce. Postępu- jąc w ten sposób przemysł działa w swoim- własnym interesie, likwidując raz na za- wsze stare gruchoty, które znajdując się w- użyciu psują tylko opinię przemysłowi ra- diowemu i odstraszają abonentów od radia. W ten sposób likwidowane są cementarzy- ska starych typów odbiorników radiowych, a na rynku stwarza się miejsce dla odbior- ników nowych. Jak wykazała praktyka ak- cja ta dała doskonale rezultaty.

Aczkolwiek przeciwni jesteśmy ślepemu- naśladowaniu wzorów zagranicznych, to- jednak w tym wypadku wydaje nam się, iż- polski przemysł radiowy dobrze by się z- służył radiofonii krajowej, gdyby poszedł- w ślady naszych sąsiadów. Akcja ta jest- tym bardziej pocieszająca, że pozbawiona- jest całkowicie ryzyka, a wśród ciężkich- warunków, w jakich żyją sfery pracownicze- naszego kraju, może wydać bardzo dobre- rezultaty. Trzeba tylko spróbować

## 66 proc. ZNIŻKI KOLEJOWE DO PINKA NA „DNI POLESIA”.

W dniach od 22 sierpnia do 2 wrze- śnia br. odbywać się będą w Pińsku „Dni- Polesia” połączone ze słynnym „Jarmar- kiem Poleskim”.

Program Dni Polesia przewiduje między- innymi „Święto Pieśni” z udziałem chó- rów z całego województwa, festyn wodny, regionalne widowiska ludowe, wystawę rol- niczą oraz wycieczki statkami i łódkami w- głąb „dziungli poleskiej”.

„Jarmark Poleski”, który w tym samym- czasie odbywać się będzie w Pińsku, jest- wielką rewią wytwórczości ludowej, rzem- iślniczej, przemysłowej i rolniczej cale- go Polesia.

Uczestnikom zjazdu na „Dni Polesia”- przyznano na podstawie kart uczestnictwa, Li- gi Popierania Turystyki, 66 proc. zniżki- kolejowe. Karty uczestnictwa, które naby- wać można w biurach podróży „Orbis”, „Wagons Lits Cook”, oraz w kioskach- T-wa „Ruch”, upoważniają będą jednocze- śnie do 50 proc. zniżek na wycieczki sta- tkami, oraz do ulg w hotelach i restaura- cjach.

## DIETKI B. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH NA KOLONIACH.

Onegdaj wyjechała grupa 30 dzieci na- kolonie letnie Związku Powstańców ŚlĄ- skich — grupy przy ul. Żwirki 4, zorganizo- wane dzięki użyczeniu przez Dowódcę- DOK. IV p. Generała Władysława Langne- ra bezpłatnie miejsca w domu wypoczynko- wym w Rudzie Skierniewickiej i pomocy fi- nansowej Urzędu Wojewódzkiego.

Taka sama ilość dzieci członków Legio- nu Śląskiego przebywała w lipcu br. na- kolonii w Puszczy Mariańskiej na koszt- Ubezpieczalni Społecznej.

## WYCIEZKA — POCIĄG SPECJALNY DO ITALII.

Z inicjatywy Komitetów Polonia-Italia- odbędzie się w czasie od 2—16 września- rb. wielka 14-dniowa wycieczka do Italii, specjalnie przeznaczoną na to pociągiem. Wycieczka weźmie udział w uroczysto- ściach rzymskich, związanych z dwutyścio- letnią rocznicą Augusta.

Zgłoszenia przyjmuję i informacyj udzie- la Sekretariat Towarzystwa Polonia-Italia- w Łodzi, Piotrkowska 102, we wtorki i w- czwartki godz. 18—19.

## Doktor W. LUKOMSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.

powrócił

Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.

Telefon 190-42 Przyjmuje od godz. 4 do 6 w

## ZATW. PRZEZ MIN. OP. SPOL. Szkoła Kosmetyki

przy Instytucji

„MIMAR”

Sienkiewicza 37 telef. 122-09

Zapisy na kursy kosmetyki i masażu- lecznicze.

Bezpłatne programy od 4 — 7.

OTOMANY, tapczany, garderoby, łózka,

stoły, krzesła na dogodnych warunkach.

Zakład tapicersko-dekoracyjny i stolarski.

Józef Martynowski Pomorska 30, tel. 114-28.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę,

krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe ta- nio i na dogodnych warunkach Kiliński-ego 160 Przeczdziecki.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skro- mnych do najwykwintniejszych od zł 500- za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka- zamiana. Poleca Wytwórnia K. Galara ul. Piotrkowska 275, tel. 262-05 i 238-80.

PRZYBLĄKAŁ się pies wilk. Do odebra- nia za wrotem kosztów ul. Odyńca 19, m. 5.

ŁÓZKA dębowa, nowe, modne, solidnej ro- boty sprzedam. Łagiewnicka 27, I piętro, m. 4. Bałucki Rynek.

MASZYNA „Singer” do szycia 60 zł oraz- mekska do sprzedania Piotrkowska 189, m. 19, B. Matusiak.

SPRZEDAM sklep z mieszkaniem, owoco- wo-spożywczy w dobrym punkcie dobrze- zaprowadzony. Wiadomość w administracji- „Echa”



WSKA  
15-VIII  
22-VIII  
1937R  
TYDZIENGOR

Dr med.

**Jerzy SUDYA**

Akuszerek Ginekolog

Legjonów 11, tel. 115-27

przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Nawet bardzo  
doświadczona Pani domu  
skorzysta,  
odwiedzając  
Pokazy prania Persilem,  
urządzone przez naszą firmę w cza- sie od 9.VIII. — 14.VIII. 1937. Wy- szkolony personel pokaże, jak łatwo- prać, suszyć i prasować delikatną- bieliznę kolorową. Przyniesione- drobne sztuki bielizny chętnie prać- będziemy na próbę.

BEZPŁATNE POKAZY PRANIA  
odbywają się w składzie aptecznym  
**A. MIKLAZEWSKIEJ**  
Łódź, ul. Przedzaimana Nr 93.

# Od rozkosznego pieprzyka do brodawki na nosie.

## — NIEPOŻĄDANE ZNAMIONA NA TWARZY. —

Nie zawsze zachodzi potrzeba leczenia znamion. Niekiedy są one nawet pożądane dla podkreślenia oryginalności urody. O tym, że uwaga ta jest słuszną, świadczą t. zw. „muszki“, sztucznie wywoływane na twarzy, ongiś niezwykle modne. Rzecz prosta mowa tu o nielicznych drobnych znamionach, dyskretnie występujących tu i owdzie, w miejscu odpowiednim.

Jeżeli zamiast jednego — dwóch egzemplarzy natura obdarza nas większą ilością znamion, to już nie będziemy mieli powodu do zachwyty i mimo woli rozglądać się zaczniemy za środkami leczniczymi, umożliwiającymi ich usunięcie. A trzeba wiedzieć, że liczba znamion sięga do kilku set. Jak na jednego człowieka, to trochę za dużo.

Najbardziej przykra sytuacja powstaje wtedy, gdy znamiona ukazują się po-

nają w wieku dojrzałym. Wywołuje to zazwyczaj zdumienie pacjentów, szersza bowiem publiczność nie słusznie sądzi, że znamiona pokazują się na ciele wraz z przyjściem człowieka na świat. Co prawda, znamiona są dosyć często wrodzone, ale obok wrodzonych albo macierzystych znamion istnieją znamiona zjawiające się w wieku, w którym się już zdążyło lata dzieciinne zapomnieć niemal całkowicie. Ostatnie są również dziedziczne i nie raz widuje się je jednocześnie na twarzy matki i córki, przy czym zdarzyć się może, że znamiona w pokoleniu drugim są bardziej obfite wbrew szczyrem intencjom i westchnieniom obu pokoleń..

Trudno wkraczać w żelazne prawa, rządzące dziedziczeniem cech rodzicielskich, ale zajmijmy się z całą zyczliwością tym, co już się urodziło w ten czy inny spo-

sób, to znaczy znamionami różnego gatunku.

Znamy ich cały szereg, z których wymienimy tu następujące: płaskie znamie barwikowe, znamie twarde, znamie miękkie oraz znamiona gruczołkowe. Wszystkie te gatunki znamion są praktycznie ważne z punktu widzenia kosmetycznego, bo wiem występują często, niemal na każdym kroku, a przy tym dają się usunąć względnie łatwo.

Płaskie znamie barwikowe przypomina niekiedy plamę piegową. Jest to więc plama różnej wielkości, poczynając od wymiaru soczewia, a kończąc na dużej blaszce. Kolor znamienia bywa różny, widzimy odcienie od żółtego do czarno-brunatnego. Płaskie znamiona barwikowe spotykamy dosyć często na rękach i nogach.

T. zw. znamie twarde tym się różni od wyżej opisanego, że jest nieznacznie wzniesione i pokryte grubą warstwą rogową. Znamie takie przypomina wyglądem skórę jaszczurki.

Zabarwienie bywa rozmaite, podobnie jak w znamieniu barwikowym; może się też różnić od zabarwienia skóry otaczającej. Poszczególne znamiona twarde mogą układać się tuż obok siebie, tworząc całe smugi liniowe.

Trzeci z kolei gatunek znamienia nosi nazwę znamienia miękkiego i przedstawia się w postaci guzeczka bezbarwnego względnie brunatnego. Z wiekiem „guzeczki“ taki rośnie,

niekiedy do potwornych rozmiarów, tworząc na przykład całe „spodnie do pływania“. Poza wzrostem znamie miękkie podlega i innym przeobrażeniom, powierzchnia jego staje się mianowicie nierówna, ziarnista, brodawkowa.

I, wreszcie, może znamie to przekształcić się w twór przypominający roźdzynkę albo wysaną jagodę winną. „Jagodki“ takie różnej wielkości widuje się często na powiekach, szyi i karku, w okolicy pach i t. d. Występują one w wieku powyżej lat 40-tu, przeważnie u kobiet.

Kilka słów jeszcze poświęcić należy 4-jej grupie znamion, a mianowicie znamionom gruczołkowym, pochodzącym bądź to z gruczołów łojowych, bądź z gruczołów potowych. Znamiona łojowe to są żółtawe albo żółto-czerwone guzeczki, symetrycznie ułożone na twarzy, szczególnie na nosie i policzkach.

Gruczołki potowe, podobne wyglądem zewnętrznym do znamion łojowych pokazują się w dużej ilości na szyi, klatce piersiowej, a obok tego — na rękach i nogach.

Co robić? Jak postępować ze znamionami?

Leczenie naogół jest to samo. Dobre wyniki kosmetyczne daje elektroliza, poza tem niekiedy z powodzeniem stosowane jest zamrażanie dwutlenkiem. Wchodzą jeszcze w grę środki żrące oraz galwanokanter. Do środków radykalnych zaliczamy naświetlanie Rentgenem oraz zabieg chirurgiczny.

## „Victoria Regia“ zakwitła w Budapeszcie.



W tych dniach w Ogródzie Botanicznym w Budapeszcie zakwitł egzotyczny kwiat południa „Victoria Regia“, którego liście mają 1 metr średnicy. Łodygi tego kwiatu są tak silne, że mogą z łatwością unieść ciężar. Reprodukowane zdjęcie przedstawia 5-letnią dziewczynkę, która siedzi na potężnym liście „Victorii Regie“.

## WYSTRZEGAĆ SIĘ PRZESADY. Rączkę całuje się lekko!

Pisaliśmy niedawno, że w Paryżu odbył się „tydzień grzeczności“.

Nie może też być mowy o tym, żeby na łamach dziennika wyczerpać ten temat, szczegółowo wyjaśnić, czym jest prawdziwa grzeczność i jak się przejawia.

Pozostając w granicach możliwości, warto poświęcić od czasu do czasu nieco miejsca tej tak ważnej gałęzi wiedzy.

Albowiem wiele osób, jeżeli nie większość, grzeszy tu nie złą wolą, lecz — nie znajomością właściwych form.

Weźmy np. — może to będzie pierwsza „lekcja“ — panów, którzy uważaliby się za gburów, gdyby nie całowali pań w rękę, ale którym niesłusznie się zdaje, że ten pocałunek może być byle jaki.

Tymczasem niejeden wytworny kawaler kompromituje się w oczach pań, której składa w ten sposób hołd. Piękną rączkę należy lekko musnąć wargami. Nie wolno, broń Boże, kochać ani tym bardziej ślinić!

Trzeba też wystrzegać się przesady: nie całuje się — rękawiczek. W tym wypadku — co się nie zawsze zdarza — prawidła dobrego wychowania są w zgodzie z nakazami higieny.

Nie należy też całować w rękę panien. Do tego wyrazu szacunku kobieta zdobywa prawo dopiero po zamążpójściu.

To nie wszystko. Panowie, pamiętajcie, że kiedy całujecie w rękę panią spotkaną na ulicy, musicie zdjąć kapelusz.

Wielu mężczyzn całuje niezręcznie własny kciuk, zamiast ręki, którą im dano do pocałowania! Mała rzecz a wstyd.

Zaczelśmy od tej sprawy, choć nie jest najważniejsza, gdyż balismy się, jeżeli zechcemy ich pouczać np., że pan dobrze wychowany zawsze wstaje, kiedy podchodzi do niego kobieta; towarzysząc kobiecie nosi jej pakunki; nie zagłębia się w dzienniku, gdy obok niego siedzi znajoma pani, choćby to była jego własna żona.

Te podstawowe przykazania wszyscy chyba dobrze znają.

A paniom nie zabierzemy wiele czasu. Pozwolimy sobie tylko, z całym należnym szacunkiem, prosić ich, aby zechciały być trochę mniej niepunktualne.

## PODSŁUCHANE MEDYCYNA.

Pan Gipsik udał się do lekarza, który zbadał go skrupulatnie i oświadczył:

— Hm... niedobrze jest z panem. Operacja jest konieczna.

A ile to ma kosztować?

— Trzysta złotych.

— Niestety nie mam tyle pieniędzy.

— Może pan pożyczyc od kogoś?

— Nie mam zupełnie do kogo się zwrócić.

— Ha trudno, wobec tego spróbujemy dać panu na przeczyszczenie.

Pyta lekarz pacjenta:  
— Brał pan jakieś lekarstwa?  
— Jeszcze ile, panie doktorze. Trzech lekarzy mnie leczyło, pół apteki zjadłem i ciągle jeszcze nie mogę ustać na nogach.  
— No, to ja panu coś poradzę. Musi pan położyć się do łóżka to pana postawi na nogi.

## NIEPOROZUMIENIE.

— Gdy straciłem moją żonę, straciłem także wiernego przyjaciela.

— Wierzę panu.

— Tak jest, uciekł mianowicie razem z żoną.

## SPOZNIONE WOŁANIE.

Pan Marchewka przebiega przez ulicę i dostaje się pod auto. Nic mu się zresztą nie stało. Leży przerażony na bruku i słyszy głos umykającego szofera.

— Uwaga.

— Co to znaczy uwaga? Czy pan jeszcze wraca?

## Rozdział XIII.

### NIESPODZIANKI.

Pewnego dnia, koło dziesiątej rano, gdy Good zajęty był zapuszczaniem rolet na wszystkie okna i zamykaniem na głucho domu, celem uchronienia się od nadszarpającego upału, ktoś gwałtownie zastukał do drzwi. Good niezadowolony, że przeszkadzają mu w pracy, wolno przeszedł przez ogródek i otworzył. Przed domem stała jakaś obszarpana, mało podobna do człowieka postać.

— Boroh pederseg\*)! — mrucnął Good chcąc zatrasnąć drzwi, gdy nagle spojrzął raz jeszcze na natręta i otworzył szeroko oczy.

— Nie poznaje mnie pan?

— Na Boga! Dżawachow! — To było silniejsze od wszystkiego co można było sobie wyobrazić. Więc jednak ktoś wrócił z nieszczęsnej wyprawy!

— Whisky! — wykrzyknął przybysz siadając z rozkością na fotelu. Gdy wykończył czwartą szklankę, zjawiała się Joan. Przetarła ze zdumieniem oczy i dotknęła palcem strzępów jego ubrania.

— Więc... więc pan jednak żyje. Zaśmiał się całując ją w rękę.

\*) Wynosi się, ty psi ojcze!

## NA PLAŻY



SPACER PO NADMORSKIM PIASKU.

**JACEK BRZEZINA**

---

**TOWARZYSZ**  
numer  
**STO TRZY**

Good wytoczył przed żoną któregoś dnia najcięższy argument.

— Co możesz wiedzieć o niej? Przyjechała w tym samym czasie, gdy zjawił się tutaj mityczny towarzysz nr 103. Przyjechała podobno z Meszedu, lecz mogła równie dobrze być przedtem w Turkiestanie.

— Więc uważasz ją za szpiega bolszewickiego?

— Owszem.

— No, to świetnie! Nie uważasz, jaki pożytek może mieć dla nas znajomość z nią? Bywam u niej często, więc nic łatwiejszego, jak coś wykryć, znaleźć. Choć przyznam ci się, że dotychczas nic podejrzanego w niej nie zauważyłam. A o ile mnie wzrok swego czasu nie zmylił, to towarzysz nr 103 jest mężczyzną. Piłnij lepiej swojego Freddiego!

Była zła, że wtrącał się do jej życia. Nie wolno mieć przyjaciółek! Jeszcze by tego brakowało! W służbie owszem — ale poza służbą może robić, co jej się podobą. Usprawiedliwiała się w duchu za zbyt może ostre słowa wypowiedziane do Gooda.

On tymczasem popijał bez przerwy whisky i przywolywał całe swoje długoletnie doświadczenie na pomoc. Agent sowiecki był nieuchwytny! Już dziesięć dni upłynęło, jak razem z Fratherem poruszali niebo i ziemię. Obstawili sowiecką ambasadę, wiedząc o każdym kroku Einhorna, obserwują wszystkich, choćby najmniej podejrzanych — i dotychczas nic! Joan twierdzi, że Freddie może być tym tajemniczym nr 103, on sam zaczyna podejrzewać Sonię Nikolewą, Frather znów uważa całą tę sprawę za kaczkę, puszczoną przez Sowietów w celu na-

straszenia wywiadu angielskiego.. A sprawę trzeba było wyjaśnić! Good nie mógł ryzykować i rozpocząć nowych działań bez zabezpieczenia się. Drobnych sowieckich agentów nie warto było brać w rachubę, ale ten 103 mógł być niebezpieczny.

I jeszcze jeden kłopot miał Good na głowie. Frather począł coraz bardziej pić i grać w karty. Zaczęły dochodzić słuchy, że robi dług, sam poseł angielski zwrócił się do Gooda z zapytaniem, co ma z tą przykrą sprawą zrobić. I Good nie wiedział także. Należało by donieść do centrali, ale wtedy kariera Frathera mogłaby zawisnąć na włosku. Sytuacja była dość kłopotliwa. Najdziwniejsze jednak było to, że Frather odsunął się nagle od Goodów. Z Dickiem rozmawiał po przyjacielsku, ale tylko o sprawach służbowych, zaś u nich w domu bywał coraz rzadziej. Good nie mógł tego zrozumieć. Co się stało?

Jakieś przeszkody gromadziły się na drodze angielskiego wywiadu w Persji. Tajemnicze, nie dające się rozgryźć, osłonięte nieprzeniknącą mgłą, w której podświadomie dawał się odczuć cień jakiegoś człowieka nieuchwytnego, lecz świetnie wtajemniczonego we wszystkie najtajniejsze poczynania S.S. na perskim terenie.

Nie wiadomo było dotąd, co się stało z nieszczęśliwą wyprawą do Baku, nie wiadomo było, kto jest towarzyszem nr 103. Ginęli kurierzy wysyłani z Persji do rezydentów na terenie ZSRR., ginęli rezydenci, przyłapywano meldunki agentów. Nie wiadomo było, co się stało Fratherowi, czego szukali w Teheranie Freddie, Nikolewa?... Good czuł, że coś go oplataje, coś nie daje mu swobodnie oddychać. Gdzie się podziła jego bystrość i orien-

tacja z dawnych czasów? Był taki sam, pracował tak samo, a jednak nie widział rezultatów!

POWIEŚĆ 41

Odbito w drukarni Jana Strykowskiego w Łodzi, Zwirki 2

Wydawca: Jan Strykowski  
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

# Od brzydoty do fascynującej urody „Nowa twarz” otwiera Amerykance drzwi do posady

Nowy Jork, w sierpniu. Dla kobiety istnieje tysiące możliwości ucylenia się piękną w amerykańskim pojęciu. Nie wiedziałam jednak tego, gdy liczyłam 18 lat i byłam zupełnie brzydka.

Gdy razu pewnego skarżyłam się przed moją przyjaciółką na niepowodzenie, ta za częła coś obliczać na kawałku papieru, po czym rzekła:

— Za 20, powiedzmy, za 25 dolarów możesz zostać ładną dziewczyną.

Nazajutrz Bessie zaprowadziła mnie do pięknego domu w eleganckiej dzielnicy. Znalazłyśmy się w końcu w pokoju o zwierciadlanych ścianach. Na mahoniowym stole stały niezliczone fotografie pięknych kobiet. Przy biurku siedziała właścicielka „salonu”, mocno upudrowana.

— Madame, oto moja przyjaciółka, o której mówiłam wczoraj przez telefon — rzekła Bessie, popychając mnie zlekka do biurka.

Madame, milcząc, pociągnęła mnie do lustra i zapaliła wielką lampę. Przypatrywała mi się przez chwilę i wzięła mnie pod ramię.

Zaprowadziła mnie do kabiny i zdjęła ze mnie suknie. Położyła mnie na tapczanie. Podłożono mi pod plecy tyle poduszek że napół siedziałam. Owiązano mi następnie głowę białą chustką i zaczęła się „kurać”, trwając cztery godziny.

Obłożono mi twarz gorącym okładem, po czym natarto ją lodem. Nastąpił drugi gorący okład, po którym natarto mi nozdrza i podbródek migdałowymi otrawkami. Masowano mi twarz jakimś tłustym kremem. Zdało mi się, że moje czoło i policzki zostały jakby wprasowane. Nasmalowano mi twarz kleistą masą, która leżała pół godziny. Jednocześnie skierowano na nią światło niebieskiej lampy, wydzielającej dużo ciepła. Powiedziano mi później, że ta kleista masa była mieszaniną różnych specyfików, wzmacniających skórę. Był to wynalazek madame.

Oczy moje poddały dziwnym zabiegom

Posmarowano czymś rzęsy. Tą samą substancją natarto nie brwi, ponieważ nie miałam ich wcale, lecz miejsca, gdzie się powinny były znajdować. Pozostawiono mnie w spokoju przez pół godziny. Zdało mi się, że starto potem masę z brwi i rzęs. Zdało się tylko. Podano mi lustro. Miałam brwi i rzęsy! Moje niki, jasne rzęsy, ufarbowano na czarno, co było niebieskim oczom nadeł głęboki wyraz. Krótkie włoski, brwi, niewidoczne z powodu jasnej barwy, były również ciemne. Uczernione ołówkiem zakreślały ładny łuk nad oczami.

Muszę przyznać, że zaczęłam podobać się sama sobie.

Zjawila się znowu „operatorka”, która mnie upiększała, niosąc puder i pastę do warg.

Wzdragalam się poddać nowej „operacji”.

— Czy to konieczne? — zapytałam.

Kosmetyczka rozgniewała się.

— Kobiety rażą, używając mało pudru i nie malując warg. Młoda dziewczyna, jak pani, nie powinna ich naśladować.

Uległam. Pozwiliłam pokryć sobie wargi ciemnoczerwoną pastą. Twarz pokryła również warstwa żółtawego pudru. Nos już się nie lśnił.

— Nos jest zupełnie ładny — rzekła madame do Bessie, którą przyprowadziła, aby pokazać jej, co potrafi „salon”.

— Przypuszczam, że to nie będzie kosztowało dużo? — mówiłam z trwogą, myśląc o pożyczonych 20 dolarach.

Bessie wybuchnęła radośnie:

— To nie będzie kosztować ani centa.

Madame żąda jedynie fotografii, przedstawiającej cię tak, jak wyglądałaś zanim cię przyprowadziłam do niej. Musisz dać się zdjąć jeszcze dziś i wręczyć obie fotografie madame. Chce użyć ich, jako reklamy.

Pobieglyśmy do baru. Rzuciłam się chwilem na jedzenie, ale Bessie powstrzymała mnie.

— Madame utrzymuje, że powinnaś ze szczupłość — rzekła.

Zadowoliliam się suchą kiebasą i herbatą. Chciałam stać się ładną. Udałyśmy się później do zakładu fryzjerskiego i Bessie zażądała, aby mnie odpowiednio uczesano i przyściemiono włosy.

Włosy moje nie były już szarawe, świeciły się jak złote. — Wydałam się wprost zachwycająca. Po trzech godzinach włosy moje układały się falisto. Ondulacja nadała im ten piękny układ, który miał trwać całych sześć miesięcy. Łoki układały się na mojej głowie w kształcie korony.

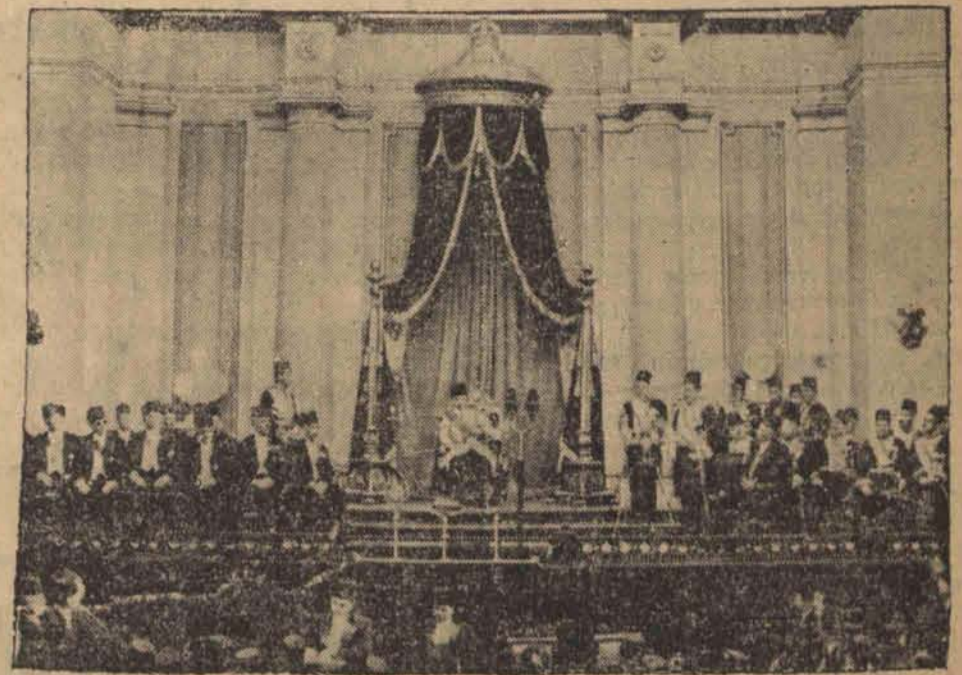
Bessie omawiała tymczasem z fryzjerem jakąś sprawę. Okazało się, że i tu nie trzeba było opłacić. Skończyło się, jak w „salonie”, na dwóch fotografiach.

Od tej chwili wszystko poszło gładko.

Po kilku dniach stanęła przed szefem wielkiego magazynu młoda złotowłosa dziewczyna z jasnymi dziecięcymi oczyma, ościennymi rzęsami, czarnymi, jak noc. Prosiła o pracę i otrzymała ją.

M. A.

## Pierwszy oryginalny występ króla Faruka



Król Faruk otwiera po raz pierwszy po wstąpieniu na tron oficjalnie parlament egipski.

## UDERZ MNIE W GŁOWĘ SIEKIERĄ! Dziwaczna prośba staruszki.

Policja małego miasteczka węgierskiego, Gyoenyoes, położonego w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Budapesztu, głowi się nad rozwiązaniem ciekawej zagadki kryminalnej. Mianowicie w mieszka-

niu samotnie mieszkającej staruszki, Marii Grosz, znaleziono jej zimne zwłoki. Całe ciało i głowa staruszki były pokryte ranami, zadany jakby tępym narzędziem, głębokimi na 5—8 cm. Sekcja lekarska stwierdziła, że ma się tu do czynienia z morderstwem, przy czym morderca dysponować musiał kolosalną siłą fizyczną. Mu siał to być jakiś atleta, gdyż niemożliwe jest, aby normalny człowiek potrafił zadać tak głębokie ciosy tępym narzędziem. Godzi się dodać, co właściwie potęguje tajemniczość zbrodni, że mieszkanie staruszki znalazło zamknięte, bez najmniejszego śladu włamania.

Wdrożone śledztwo wykazało, że na dwa dni przed morderstwem staruszka prosiła 9-letniego chłopca Emyrkę, syna sąsiadów, aby ją uderzył toporem po głowie. Przesłuchany przez policję chłopiec potwierdził, że staruszka bardzo często nagabywała go słowami: „Emyrku, uderz mnie w głowę toporem, ale mocno”.

Chłopiec, oczywista, nie usłuchał prób staruszki. Ostatnio zwierzył się z tym swej matce, ale ta nie przywiązywała do słów staruszki większej wagi, uważając całą jej prośbę za dziecinność. Do piero, gdy wykryto tajemniczą zbrodnię, przypomniała sobie opowiadanie syna i doniosła o wszystkim policji. Zbrodnia na osobie Marii Grosz jest przedmiotem energicznego dochodzenia całej węgierskiej policji kryminalnej.

## Rozkoszne pomocnice.



Wesoły moment mycia pokładu na angielskim okręcie wojennym „Iron Duke” podczas „Dnia marynarza” w Portsmouth.

## Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

**Maria Hempel - Gierdawa.**

# BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 74

**Sonia Henie na urlopie.**



słynna łyżwiarka, obecnie gwiazda filmowa w Hollywood — przybyła na pokładzie „Queen Mary” na urlop do Europy.

Przytuleni do siebie płynęli w tańcu, czując w sobie bezmiar szczęścia, jakie dać może jedynie tylko wielkie wzajemne uczucie. Gdy przesuwali się koło drzwi, ktoś uklonił się Zosi. Spojrzała uważnie. Wszystki krew zbiegła jej do serca, zrobiła się biała jak płótno.

W drzwiach balowej sali stał sędzia śledczy we fraku z pięknym kwiatem w bufonierce.

W tej samej chwili muzyka umilkła i Zosia skierowała się z Jerzym w stronę gdzie ciotka jej siedziała wraz z Odyńcem.

— Co ci się stało, kochanie, — pytał po drodze Jerzy — dlaczego tak zbliłaś? Kim jest ten pan, który ci się kłania?

— Okropny zbieg okoliczności: to jest sędzia śledczy, który dzisiaj rano badał całą sytuację u nas w domu... Czy myślisz, że on zauważył moje przerażenie?

— Niestety, na pewno... było zbyt wyraźne.

Ciotka Amelia uprzedzona już przez Odyńca, o obecności na balu Jerzego, powitała go teraz chłodno, ale bez zdziwienia. Spojrzała też uważnie na Zosię i zauważyła:

— Zbyt forsownie tańczysz, moje dziecko, musisz trochę odpocząć. Jesteś aż biała ze zmęczenia...

— Pić mi się chce. Pójdę z panem Jankiem napić się czegoś.

I nie czekając na odpowiedź ciotki, wzięła Odyńca pod rękę i oddalili się razem, pozostawiając Jerzego na pastwę ciotki.

— Panie Janku, jest bardzo niedobrze...

— Co takiego?

— Jest tu na balu ten sędzia, który był dzisiaj u nas. Widział mnie, poznał, bo się kłaniał, a potem bardzo uważnie przyglądał się Jerzemu. Nikt drugi w Warszawie nie może mieć takiej cery jak Jerzy i to musi zwrócić uwagę... Co teraz będzie...

— Tak, to rzeczywiście fatalnie się złożyło...

— Po co on tu przyszedł, — zawałota Zosia z pretensją w głosie.

— Kto? Jerzy?

— Ach nie! Ten sędzia!

— No, moje dziecko, przyszedł prawdopodobnie w tym samym celu, co i my: żeby się zabawić. Przecie poza sędzią jest zwykłym człowiekiem.

— I co mamy teraz zrobić?

— Nic. W każdym razie jak będziesz tańczyć z Jerzym musicie się porozumieć, co macie mówić w razie

nowych indagacji. Niech przynajmniej wasze zeznania będą jednakowe.

Zosia obejrzała się w tej chwili w stronę gdzie pozostawiła ciotkę z Jerzym i zatrzymała się raptownie.

— Wracajmy, panie Janku. Ten sędzia już podszedł do ciotki i rozmawiają w teje. Muszę wszystko słyszeć co oni mówią.

Gdy Odyńca z Zosią zbliżyli się do grupy rozmawiających sędzia z wielką kurtuazją przywitał się z Zosią i Odyńcem.

— Jakże mi miło, że los pozwolił mi państwa tutaj spotkać — mówił swobodnie i wesoło. — Umówiliśmy się z moim towarzyszem tutaj, tymczasem nikogo z nich jeszcze nie widzę, ale jestem aż nadto wynagrodzony miłym spotkaniem z państwem.

— Czy jest pan może na tropie moich kosztowności? — zapytała Zosia.

— Niestety jeszcze nie. Ale pozwól pan, że nie będziemy w ogóle o tej sprawie mówić, bo mój zawód jest tak przykry w gruncie rzeczy, choć konieczny i pożyteczny, że z chwilą gdy występuje jako zwykły człowiek, odchodzi od moich spraw zawodowych, nie myślę o nich, nie pamiętam i nie chce się nimi zajmować. Czy można panią prosić do tańca?

— Z przyjemnością z panem zatańczę — odpowiedziała Zosia tak naturalnie i pogodnie, że wprowadziła w zdumienie zarówno Jerzego jak i Odyńca.

— To bardzo miły i kulturalny człowiek — zauważyła pani Kotarska, gdy sędzia oddalił się z Zosią. — Ale jakże to chwila może zmieniać ludzi: przecież on jest zupełnie inny niż kiedy dzisiaj rano był u nas. Nawet wyraz twarzy ma kompletnie inny. Nie ten sam człowiek. Bardzo jestem ciekawa czy odnajdą się nasze skradzione rzeczy. Byłaby wielka szkoda, gdyby przypadły.

— Z tego co słyszałem od Janka o tej historii, wydaje mi się ona bardzo tajemniczą. Interesuje mnie ona, nie tylko jak może pani przypuszczała ze względu na państwa dom, ale i fachowo. Swego czasu gdy byłem adwokatem miałem przecie najrozmaitsze tajemnicze sprawy i muszę przyznać, że wiele razy będąc obrońcą mimowoli spełniałem rolę sędziego śledczego i naprowadzałem na właściwego sprawcę tam, gdzie obwinionym był niewinny.

— A cóż pan sądzi w takim razie o tej kradzieży? — zapytała pani Kotarska z zainteresowaniem.

— Stałbym na gruncie, że złodziej nie przyszedł, ale był w domu

— Nie rozumiem...

— Znaczący, że złodziejem jest ktoś ze służby. Ta robota wygląda mi tylko na robotę „domową”.

— To wykluczone, proszę pana. Kucharka nasza jest w domu od niepamiętnych lat, stara i wypróbowana co do uczciwości. A pokojówka, Zuzia, jest u nas też już bardzo dawno, właściwie od dziecka, u nas się wychowała, od nas chodziła do szkoły, znam ją doskonale i wiem, że z całą pewnością nie byłaby zdolna do takiego czynu. Ba! gdybyśmy mieli inną służbę, sama wpadłabym na taki pomysł. Ale w naszych warunkach to jest zupełnie wykluczone.

W tej chwili podeszła do rozmawiających Zosia wraz ze swym tancerzem.

— Panna Zofia tańczy jak sama bogini, jak Terpsychora! — skłonił się przed nią sędzia, a potem zwracając się do Jerzego:

— Przepraszam za niedyskretnie pytanie: pana nazwisko jest mi bardzo dobrze znane. Czy to pan jest tym znanym sprzed kilku laty adwokatem z Łodzi?

— Tak jest, panie sędzio.

— Czy teraz porzucił pan swój zawód?

— Wyjeżdżałem za granicę, byłem poza krajem szereg lat, a obecnie po powrocie jestem doradcą prawnym właśnie u pana Odyńca. Do adwokatury nie mam ochoty wracać.

— To szkoda, to szkoda! Pamiętam jakie cuda o panu opowiadano! Był pan prawdziwym artystą w swoim zawodzie!

— Miło mi słyszeć tak pochlebny opinię — skłonił się Jerzy uprzejmie.

— Zapewne przebywał pan w gorących krajach, sądząc z pana cery. Wygląda pan nie jak warszawianin opalony, ale jak rodowity mulat.

— Włóczył się człowiek po szerokim świecie, tu i tam i wiatr skórę opalił. Panno Zosiu — zwrócił się do niej — graj tango, pójdziemy zatańczyć, szkoda czasu.

— Doskonale, nie wiem tylko, co pocznę z tymi młodymi ludźmi, którym tańce poobiecowałam.

— Ha, skoro się zawsze spóźniają lub nie umieją pa- ni znaleźć, to tym gorzej dla nich, a tym lepiej dla mnie

# „Przed sądem trzeba prawdę mówić.”

## Pogrzebowe refleksje asa podziemnego świata

Pewnego razu zmarł słynny adwokat, Giedziśław Sądobylski.

Na pogrzeb jego zjechali się kryminaliści ze wszystkich zakątków świata: specjaliści od mokrej roboty i od suchej, kasiarze, kolejni, doliniarze, koperciarze, szopenfeldziarze.

Przystali również delegację drobni fachowcy, jak to grające w trzy karty, w „para nie para” i inni.

Delegat handlarzy żywym towarem przybył na pogrzeb w smokingu, w otoczeniu alfonsów i licznie zgromadzonych córki nocy.

A za elitą wlokła się chmara amatorów Żonobójcy, defraudanci i inne podobne łaki.

Za nimi wleki się miłośnicy morfiny i kokainy oraz handlarze powyższymi specyfikami.

Jednym słowem, tłok był niezmierny i widzowie, przyglądający się tej imponującej uroczystości, rozważali:

— Kogo jest właściwie na świecie więcej? Przesłane, czy też, tak zwanych „porządnych ludzi”?

Po pogrzebie tłumy znikły, a elita świata podziemi udała się do knajpy na odpowiednie zakończenie dnia.

Jedni tam i pili, wspominali złe i dobre czasy, wreszcie wstał z kieliszkiem w ręku słynny Złota Rączka i rzekł:

— Bracia moi. Mecenas Giedziśław Sądobylski nie żyje. Któż z nas go nie znał? Ileż to drzemek uciążył w jego poczekalni.

Drań był nad dranie. Forse złopał jak wodę. Pijawka był, to prawda, ale porządek człowiek.

Cóż, że forse brał zawsze przed sprawą, a nigdy nie borgował? Miał rację.

Po wyroku, nikty mu nie zapłacił. Adwokat po sprawie, to jak dziewczynka po zabawie, wiadomo.

Tak, bracia mili. Nigdy nie zapomnę, jak gadał na moim pocesie. Łzy miał w oczach, sędziowie plakali ze wzruszenia, ja sam uwierzyłem, że jestem niewinny!

Nazajutrz przyniosłem mu w prezencie złoty zegarek, który specjalnie w tym celu buchałem.

Wziął, spojrzął na mnie i rzekł: — Ech, Złota Rączko, bandyto kochany, marnie skończył! — A ja mu na to: — Nie przed panem, panie mecenasie!

I, jak widzicie, miałem rację.

### Radio.



— Pogodę mamy dziś prześliczną, słońce świeci, upał doskwiera, to samo zapowiadamy na jutro!

### ZŁOŚLIWE UWAGI.

Przysłowie: miej serce i patrz przez palce.

Nie wszystko złote, co się świeci, na przykład dziura w spodniach.

Nieprawdą jest, że w Polsce ludzie są niepункtualni. Każdy bardzo punktualnie się spóźnia.

Mizantropi uważają wszystkich ludzi za złych i głupich. Dopiero później przekonują się, że ludzie są daleko gorsi i głupszi.

### Łakomy Koń.



— Nie. W tym roku nie kupię nowego słomkowego kapelusza!

## Między fabryką a klientem... Ofiara kupieckiej żyłki

Pan Dziubkowski jest właścicielem małej cukierkarni.

Pewnego razu zamówił czekoladki w nowo utworzonej wytwórni pod firmą „Bocięk i Spółka”, jako że były tańsze od innych.

Czekoladki przysiano, jednak okazały się obrzydliwe i pan Dziubkowski napisał do firmy, aby sobie zabrała towar z powrotem, zwracając naturalnie pieniądze.

Firma na list nie odpowiedziała.

— Czy dobrze te czekoladki? — pytał w parę dni później dwaj klienci.

— Pierwszoklasne — zachwalał pan Dziubkowski. Sam codziennie z pół kilo tych nadziewanych frygam.

— Coś widzi nam się, że starym szmalcem trzącą.

— Gdzie tam starym szmalcem! To tu reckie konwalje najmłodniejszy zapach w obecnym czasie. Jedna pani z przeciwka to tak się tymi czekoladkami opchała, że już trzeci dzień w betach z bólem brzucha leży.

— A czym to nadziewane?

— Rozmaitymi smakami. Cytrynowe, malinowe, wiśniowe, panie szanowny. W poniekórych to całą śliwkę możesz pan znaleźć.

— A kremem nadziewane są?

— Wiadomo, że są i kremowe. I to nie ladażakie kremy, tylko najlepsze. Do smarowania rąk, żeby nie były czerwone, do twarzy, żeby się puder trzymał.

— To muszą być jakieś bardzo przednie czekoladki.

— Ma się rozumieć. Z firmy „Bocięk i Spółka”. Taki zbył ta fabryka ma, że na trzy zmiany pracuje. Furt zamawiają i za mawiają!

— Znakiem tego czekoladki niezłe. Jeżeli pan mówi, to trza wierzyć. Masz pan przecież w tych sprawach rozeznanie.

— Panie, ja jestem probant na takie interesy. Złego towaru u mnie nie ma. Mnie tam nie nabiorą. U mnie wszystko prima sort.

— A możnaby tak skosztować?

— Co to, to nie.

— Jaktó nie? Przecież muszą wiedzieć, za co płacę. Kota w worku nie kupię. Na słowo mam pierwszemu lepszemu wierzyć?

— Panie. Nie lubię, jak byle kto, byle kiedy, byle komu, byle pętk przygaduje. To ja dla pana pierwszy lepszy? A pocóż pan do mnie przylazł? Prosiłem pana? Na pańskiej miszerniej forsie mnie nie zależy!

— No tak, panie, ale skosztować przecież można.

— A właśnie, że nie można. Kładź pan moniaki na stół, wtedy będzie można.

— Niech i tak będzie. Więc powiadasz pan, że dobrze?

— Lepszych pan nie znajdziesz.

— Prawde pan mówisz?

— Przecież solidny kupiec jestem. Jak mówię, że dobre to dobre.

— To pocóż pan nam głowę trajlował, że niedobre?

— Ja?... Że niedobre?...

— Tak.

— A z kim mam właściwie okoliczność?

— Myśm z firmy „Bocięk i Spółka”.

Przysłaliśmy sprawdzić, czy czekoladki na prawdę są takie obrzydliwe, jak pan pisał w liście!

### W cyrku.



— A teraz lew weźmie z ust miss Stelli kawałek cukru. Tysiąc złotych temu, kto to samo uczyni!

Głos z galerii. Płac pan — ja to zrobię, tylko wypędźcie z klatki lwa!

## GAZETA Z OBRAZKAMI DLA NIEWIDOMEGO ŻEBRAKA.

Pan Konarczyk to bardzo liतोściwa osoba.

Codziennie, po drodze z domu do biura, daje pięć groszy stojącemu na ulicy niewidomemu żebrakowi.

Żebrak patrzy przed siebie bladymi niewidzącymi oczami i mówi: „Panie Boże zapłać!”.

Aż raz szepnął ktoś panu Konarczykowi, że ten żebrak to symulant. Widzi, psia krew, doskonale, tylko robi ślepego.

Pana Konarczyka aż zatkało.

— To ja takiemu draniowi codziennie po pięć groszy daję? A przecież czynię to jakie trzy lata. Więc wypada, że mu dałem już trzydzieści pięć złotych!

Następnego dnia pan Konarczyk dał żebrakowi, jak zwykle, pięć groszy, po czym zaczął się za rogami i patrzył.

Na ulicy było pusto z powodu wczesnej pory. Niewidomy stał chwilę bez ruchu, po czym wyciągnął powoli z kieszeni gazetkę i zaczął ją czytać.

— Ach, lajdaku! — syknął pan Konarczyk i podbiegł do symulanta.

Żebrak zastął w swej zwykłej pozycji.

— Co to za gazeta? — zapytał pan Konarczyk.

— Nie wiem... ociemniały jestem...

— Przecież widziałem, jakieś ją czytał, tubuzie!

— Gdzie tam, nie czytałem, nie widzę przecież.

— Jak to, huncwocie? Przecież sam widziałem, jakieś patrzył na gazetę, a teraz mówisz, żeś nie czytał?

— Tylko obrázky przeglądałem, panie liतोściwy.

### W atelier filmowym.



— O idioty, grał pan przez godzinę rolę legionisty rzymskiego z zegarkiem na ręku!

## Zdun w opałach

PRZYKRY EPILOG FACHOWEJ ROZMOWY

Nie tylko ludzie bywają złośliwi i uparci. I nie tylko zwierzęta. Zdarzają się również takie piecy.

W mieszkaniu państwa Pałkowskich był piec, który żadną miarą nie chciał poddać się swym obowiązkom.

Nie się w nim nie paliło. Ani węgla, ani drewna, ani nawet papier. Jeżeli zaś polano to wszystko naftą, to płomień buchał, ale tylko po to, żeby napelnić pokój gryzącym dymem i eszadem.

— Trzaby zduna zawołać — rzekła pani Pałkowska do męża — widać lufty się cackiem zatkali.

Tak też zrobiono i wkrótce przyszedł na oględziny zdun, pan Jacynto Kropiwicko.

Spojrzał na piec, dmuchnął do środka i rzekł:

— Wszystko trza przerobić. Dwadzieścia pięć złotych będzie kosztować.

— Wszystko przerabiać nie trza — odparła pani Pałkowska — lufty trza przeczyścić i tyle.

— Co się pani na tym zna? — rzekł pan Kropiwicko — przecież mówię panu, że to nie lufty. Owajfacy do nieczego, kogucika trza wsadzić, cała budowa psu na budę się nie zda.

— Przecież piec jeszcze mocny, dobry...

— Mocny, pan powiada?

Pan Kropiwicko podszedł do pieca, wełknął palec w szparę, nacisnął i cały piec rozszypał się w gruzy.

— Coś pan narobił? Ja pana nauczę! — krzyknęła pani Pałkowska, po czym na stąpiła scena, która znalazła swój odźwięk w Sądzie Grodzkim.

— Nie moja wina, proszę pana sędziego — mówił oskarżony Kropiwicko. — Czemu miałem rzucać, jak nie kartofflami kiedy nie innego pod ręką nie miałem.

Pani Pałkowska to miała rozmaitość, bo stała blisko pieca. Więc raz bęc wełknęła kartę, która znów rusztem, albo drzwiczkami zwiastnymi dla odmiany...

A ja tylko worek z kartofflami miałem koto siebie.

Bylbym żywy chyba z jeich mieszkania nie wyszedł, ale mam wprawę i potrafię się uchylać, bo moja stara to też ma we zwyczajach garnkami wełmnę rzucać.

Sąd uznając, że pan Kropiwicko działał w obronie własnej, wydał wyrok uniewinniający.

## Ambitny złodziej chciał zaimponować kolegom.

Jak to niedobrze, kiedy człowiek mija się z powołaniem.

Jeden, naprzykład, miał talent na muzyka, a został śpiewakiem i tylko na nerwach ludzom gra.

Drugi powinien być siłaczem cyrkowym, taki wielki i ciężki. A tymczasem za jął się pisanie śmiesznych kawalków Nic dziwnego, że dowiecpi też ma ciężki i że go czytelnicy przeklinają.

Również pan Walery Gąsiorek mijał się z powołaniem. Miał zdolności na zduna, czy na murarza, a został złodziejem.

Jeszcze żadna kradzież mu się nie udała. Tu go łapia, tam go łapia, siedzi i siedzi. Nie zdąży wyleźć z mamra, już siedzi z powrotem.

Wstydu tylko narabia kolegom po fachu.

Ubrany chodzi, aż przykro spojrzeć. Spodnie wystrzępione, jeden rękaw krótszy od drugiego, dziura na dziurze.

Niejeden żebrak takiego ubrania nie włożyłby.

I to ma być złodziej?

— Czy warto panu, panie Gąsiorek?

— rzekł sędzia, wsadzając go po raz dzie wiąty, — Weź się pan do czego innego. Na złodzieja się pan nie nadajesz. Chyba nawet koledy się pana wstydydą, w takich łachmanach pan chodzisz.

Zaraz po wyjściu z więzienia, udał się pan Gąsiorek do łaźni i po paru godzinach przyłapano go tam, kiedy buchał ubranie jakimś gościowi.

Znowu zasiadł na ławie oskarżonych.

— Oj patałachu, patałachu! — wzdychali koledy pana Gąsiorka — nie będzie z ciebie podleczy!

— Jak człowiek ma gliniane ręce, to mu nic nie pomoże.

— Z taką łamagą to na żadne roboty iść nie wolno, bo się nie uda, to każdy jeden wie. Ciągnij go do mamra, jak wilka do lasu.

— A Gąsiorek! — zawołał pan sędzia wchodząc na salę. Znowu pan tu? Coś pan takiego narobił?

— Ubranie ukradłem jednemu frajerowi.

— Po co to panu było, panie Gąsiorek? Przecież mówiłem, że się pan na złodzieja nie nadaje.

— Ja wiedziałem, proszę sądu, że wpa dnę.

— Tylko co?

— Tylko chciałem raz przyleźć do sądu w porządnym garniturze.

Poszedł na pół roku do paki

## Oko za oko - zęb za zęb

OPOWIEŚĆ WSCHODNIA.

Asan Darsun był jednym z największych donżuanów starożytnego Wschodu i gdyby za każdym razem stosowano don, panującą wówczas zasadę: „Oko za oko, zęb za zęb”, Asan Darsun nie miałby nie tylko ani jednego zęba w ustach i oka w głowie, ale brakowałoby mu wielu części ciała.

Był piękny słoneczny dzień, gdy Miami, kobieta niezwykłej urody, żona wielkiego wezyra, kapała się samotnie w rzece. Asan Darsun oddawna oczekiwał tej chwili, by mógł wzrok nasycić, pluskając się w falach, pięknością, to też ukryty w krzakach pilnie obserwował kąpiącą się Miami. W pewnej jednak chwili nie wytrzymał, wyskoczył z ukrycia i pocałował żonę wezyra w pewne pulchne miejsce. Oczywiście,

wystraszona Miami poczęła głośno wzywać pomocy; zbiegła się służba, przybył również wielki wezyr, a gdy się dowiedział co zaszło, zapatał straszny gniewem.

— Odpowiesz mi za to, nikczemniku, przed sądem! — zawołał i wnet zjawił się przed obliczem sędziego.

Ten z uwagą wysłuchał skargi, po czym odezwał się w te słowa:

— O, wielki wezyrze, nie ma świadków przestępstwa, a oskarżenie opiera się li tylko na opowieści twej żony. Aby więc sprawiedliwości stało się zadość, rankiem dnia jutrzejszego rozkażesz Miami pójść do kąpieli, a ja z krzaków naocześnie się przekonam, azali Asan Darsun miał przyjemność w oglądaniu i czy mogła się zrodzić w nim chęć do pocałunku.

I stało się, jak rozkazał sędzia, bowiem w dawnych czasach polecenie sędziego pod karą ścięcia głowy należało ściśle wykonać, bo przecież chodziło o wielką rzecz, o sprawiedliwość.

Kiedy tegoż dnia wieczorem zjawił się ponownie wielki wezyr u sędziego, ten zmarszczył czoło, zasępił się, wreszcie powiedział:

— Nie dziwię się, wezyrze, że Asan to uczynił, żona twoja mówiła prawdę, a ponieważ u nas panuje prawo odwetu, rozkażę natychmiast, aby jutro z samego rana Darsun poszedł się kąpać, twoja żona zaś niech idzie go podglądać i niech go tam pocałuje, gdzie on ją. Biorę jednak pod uwagę wydludliwość niewieściami i polecam ci ją zastąpić. Sprawiedliwości stanie się zadość. Odejdź w pokój.

Tak było dawniej, teraz jest inaczej i zdaje się lepiej. Powinniśmy przeto cieszyć się i radować, że nie żyjemy w tamtych czasach odwetu, kiedy to panowała zasada: „Oko za oko, zęb za zęb!”

### Rozbitek



czyli „Męki Tantara”



# A JEDNAK WŚRÓD ODPADKÓW znajdują się wartościowe surowce

## Niesłusznie pogardzany śmietnik.

Amerykanie zadali sobie trud i wylili, ile ludzkości traci przez zużywanie materiałów.

Oto przykłady:  
Roczne zużycie stali i żelaza na kolejach całego świata wynosi 250.000 tonn. Dla przewiezienia rocznego transportu ładunku przy chodzeniu na pył skóry z obu wia trzeba użyć 8 okrętów o pojemności 10.000 ton każdy.

Startego na pył żelaza, czy stali, ani startej na pył skóry, ani pyłu asfaltowego z jezdni, czy spytanej gumy z kół samochodowych — odzyskać się nie da.

Ale inne, realne możliwości istnieją. Miliony leżą w śmietnikach! Trzeba tylko zadać sobie trud, by je stamtąd wydobyć.

W roku 1916 Niemcy zebrały 4.000.000 kg. pestek owocowych i wytoczyły z nich 200.000 kg. oleju jadalnego i dla potrzeb technicznych.

Kości zwierząt zawierają 3,8 proc. azotu, 23,2 proc. potasu i 31,3 proc. tlenku wapniowego — składniki odżywcze dla roślin. Ponadto tuszeczki, kleje, węgiel kostny (do filtrowania płynów) itd.

W przybliżeniu niszczy się tego cennego artykułu w Polsce, szacując bardzo nisko, 170.000.000 kg. rocznie.

Z krwi zwierzęcej, marnowanej bezużytecznie w naszych rzeźniach, wyrabia się poza nawozami azotowymi, środki lecznicze, jak homoglobina, hematogen, używa się jej jako pokarmu dla ryb i inwentarza,

wyrabia masę do fabrykacji grzebieni, opraw do szcetek itd. Wyrabia się — ale za granicą.

Korki do butelek, stare „zużyte“ służą do wyrobu linoleum, wkładek do obuwia, izolacji ścian i rur przewodowych dla pary.

Odpadki z naszych mieszkań, które codziennie wyrzucamy do śmietników, a stamtąd wywozimy za miasto, zawierają ponad 20 proc. szczytków roślinnych. Licząc przede wszystkim po 2 i pół kg. śmieci tygodniowo na każdego mieszkańca Warszawy, sama stolica marnuje miesięcznie 2 miliony 600 tysięcy trzciowej paszy.

Berlin na odpadkach restauracyjnych, kuchennych i ogrodowych tuczy 50.000 świń i krów...

I tak kolejno, śmieci, zaturujące powietrze na śmietnikowych terenach podmiejskich — to surowiec wartościowy, nadający się do użyteczności przetwórczości.



Niemcy zagadnienie to rozwiązały, już dawno stosując szarlotenburski system segregacji odpadków w kuchniach. Skrzynki kuchenne, hermetycznie zamknięte z trzema podziałkami: popiół, zmiołki-gałgany, szkło, makulatura, metale itd. — resztki pokarmowe.

Z kuchni tak posegregowana zawartość wędruje do hurtowej sortowni. Nie na tereny śmietnikowe.

Wyniki są imponujące: zatamowano dopływ milionów do śmietnik i o te miliony zwiększono samowystarczalność, zmniejszono import surowców z zagranicy.

Niepożądana oferta.



Czy mogę zaoferować panu maszynę zastępującą pracę stenotypistek?  
Tel. 102-90.  
Pogotowie Miejskie 102-90.  
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40  
Ubezpieczalnia 197-65  
Straż Pożarna tel. 8.

### Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) krzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa

Na przepukliny (ruptury) nawet największ i najstarsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn i kobiet — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie od gwarancji każda przepuklina.

Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, łody widualnie dopasowane bandaże brzuszne.

Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prosto trzymaczki i gorsety ortopedyczne.

Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.

Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.

Na żyłki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.

Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**  
Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Ogińska) Nr. 9. Tel. 177-09.  
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

## do Paryża

indywidualne przejazdy zł. 225.—  
Wyjazdy w dowolnych terminach  
Wyjazdy okrętem „Bretagne”  
dnia 14. 8. 30. 8. i 18. 9.

## Wagons-Lits Cook

Zapisy i informacje:  
Łódź, Piotrkowska 68 i 6

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. **Ignacy MARGOLIS**  
okulista  
ul. Piotrkowska 113 tel. 165-17  
powrócił  
przyjmuje od 12-2 i 5-7-cj.

Dr med. **H. LUBICZ**  
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
Narutowicza 14  
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w.  
W. niedziele i święta od 9 do 11 rano.

**LECZNICA „WIDZEW”**  
LEKARZY SPECJALISTÓW  
ROKICIŃSKA 47, tel. 234-44.  
CZYNNA OD 8.30 do 1 i od 3 do 7-cj p.p.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
Leczenie i plombowanie zębów, zęby sztuczne, koronki i mosty.  
Ceny niskie. Porada bezpłatna.

Dr **FELDMAN**  
akuszer-ginekolog  
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)  
tel. 155-77  
od 3-6 w. lecznicy Zgierska 24.

Dr **HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych  
ul. **TRAUGUTTA 9**, front i piętro, tel. 262-98.  
przyjmuje od 8-11 rano od 4-9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9-12.30, po poł.

**LEAKRZ-DENTYSTA S. WATNICKA**  
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33  
(Róg Lubelskiej), front i piętro.  
przyjmuje od g. 9 do 1 w. poł. i od 3-8 w.

Dr med. **M. KLACZKO**  
Chor. uszu, nosa, gardła i krtań  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
powrócił  
Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po poł.

Dr **KLINGER**  
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (wiosów)  
**Andrzeja 2** tel. 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 8-8 wiecz.

Dr med. **NIEWIAŹSKI**  
spec. chor. wenerycznych, skór., wch. i seksualnych  
**POWRÓCIŁ**  
**ANDRZEJA 5**, telefon 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 9-12 pp.

Przychodnia **WENEROLOGICZNA**  
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.  
Specjalny gabinet konsultacyjny.  
Czynna od 9 r. do 9 w. Pano przyjmują lekarz-kobieta  
**PIOTRKOWSKA 88** Tel. 143-63.  
**PORADA 3 ZŁ.**

Dr med. **WOŁKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
**Cegielniana 11**,  
Telefon 238-02  
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w. niedziele i święta od godz. 9-1.

Dr med. **Edward REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
Leczenie promieniami Roentgena.  
**Południowa 28**, tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9-12 w. poł.

Dr med. **NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.  
**POWRÓCIŁ**  
**NAWROT 30**, front, I piętro — Tel. 213-18  
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.  
w niedziele i święta od 9 do 12 w. poł.

5 ZŁOTYCH trwała ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Bogusław”, Abramowskiego 15, tel. 261-31.

## PRZEPowiednie!

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, przyjdź! Pomożemy Ci odzyskać wieloletnią, starą, uczonego mędra, doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szylera-Szkiolnika, psychografologa. Obejrzyj szereg jego cennych prac naukowych. Przejrzyj wielki album protokołów, odczyt i podziękowań najwybitniejszych ludzi świata. On określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie, powie kim jesteś, kim być możesz, poradzi jak żyć i postępować by zwycięsko przeciwstawiać się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskazuje, gdzie i w jakiej formie nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przypływaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szylera-Szkiolnika numerów padło mnóstwo wygranych. — 2 braku miejsca podamy tylko niektóre: **10.000 zł.**: W. Baranowicz, Gdynia, Wysokiego 35 m. 6 — **10.000 zł.**: Józef Bogusławski, Wilno Ostrobrzańska 11-6 — **10.000 zł.**: M. Madejówna, Stanisławów. **10.000 zł.**: J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — **10.000 zł.**: W. Piłkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — **10.000 zł.**: Sala April, Tarnów, ul. Focha 7 — **10.000 zł.**: Jan Maciaz, Kurów pow. Rybnik, Wiktoria 5 — **20.000 zł.**: W. Pichorski, Częstochowa, Szczytowa 15 — **70.000 zł.**: E. M. Alzenberg, Izbiła n. Wispazem — **75.000 zł.**: W. Kaminerszak, Wołkowice Komorne, Ogrodowa 1 — **25.000 zł.**: Jeżeli wolisz większą użyteczność podanych potwierdzeń, możesz się swobodnie do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na podany kwot — Medium Eviginy pod wpływem Jego suwerenności, daje nam, szanowno, wypracowaną najwłaściwiejsze fakty życia, odpowiadające na poszczególne pytania. Przyjście codziennie. Przyjdź osobie lub po datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz ogłoszenie i 50 groszy znacznik pocztowy.

UWAGA: wszystkie poprzednio wybrane przesłane numery są już nieważne do następnej Loterii Państwowej. Podaj datę urodzenia, bezpłatnie waka za nowy odpowiadni, szczęśliwy numer losu do następnej Loterii Państwowej.

WARSAWA, redakcja „EWIGI”, Żulińskiego 9.

## Wystawa Drogo-Turystyczna w Wiśle.

Dzięki protektoratowi i współdziałaniu Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji Liga Drogowa weźmie udział w „Tygodniu Gór” w Wiśle.

Wzorem „Wystawy w Liskowie, gdzie Liga Drogowa święciła zasłużony sukces, w Wiśle zorganizowana będzie „Wystawa Drogo-Turystyczna” — symbol łączności i rozbudowy dróg z rozwojem turystyki, tak ważnej dla bilansu płatniczego Polski.

Jak w roku 1935 Wystawa Drogowa w Warszawie była propagandą budowy nowych dróg i rozwoju motoryzacji w Polsce tak Wystawa w Wiśle ma być potężnym wezwaniem społeczeństwa do budowy sieci dróg turystycznych.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polskiej YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, piływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w Sekretariacie. Mionuski 4-a, tel. 250-10.

**WAŻNE DLA PAŃ.** Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

**SPRZEDAM** plac tanio w Kolumnie. „Łaska Szos Nr 1” nadający się na interes. Wiadomość ul. Żeligowskiego (Leszno) Nr 16 m. 27.

**SPRZEDAM** psa wilka. Wiadomość, ul. Pomorska Nr. 65 (u portiera).

**MALINOWSKA JANINA**, zam. Nowy Świat 36, zgubiła bilet tramwajowy na rok 1937 wydany przez L. K. E.

## Dogodny termin wyjazdu do Paryża.

Staraniem Klubu Społecznego w Krakowie a przy współpracy Polskiego Związku Turystycznego odbędzie się z końcem sierpnia wycieczka towarzyska do Paryża i na Wystawę Międzynarodową (z zatrzymaniem się w Berlinie, Kolonii i Brukseli).

Jako termin wyjazdu ustalono datę 21 sierpnia, powrotu 31 sierpnia. Umożliwi to korzystającym z urlopów letnich powrót do Krakowa na 1 września. Termin wycieczki jest też korzystny z tego powodu, że Wystawa nie wykończona w pierwszych tygodniach otwarcia, t. j. w maju, została w międzyczasie uzupełniona budującymi się pawilonami. Także i dział polski jest już otwarty. Najważniejsze, najciekawsze pawilony — np. pawilon wynalazków, — a także wszystkie wielkie urządzenia dla iluminacji świetlnych i wodnych są już czynne.

Program wycieczki przewiduje zwiedzanie Paryża w rozmiarach nie zanadto dużych, pozostawiając możliwość samodzielnego poznawania metropolii świata, względnie brania udziału w wyjazdach w najbliższe okolice. Najniższa opłata wynosi zł. 345 (bez obiadów i kolacji w Paryżu). Z całkowitym utrzymaniem i zamieszkaniem w większych hotelach zł. 394. Ceny te obejmują przejazd kolejowy od Zbąszczyń. Dla uczestników postarano się o zniżkę kolejową w wysokości 50 procent na przejazd Kraków — Zbąszczyń — Kraków. Dla uczestników przybywających z Poznania i Wielkopolski do Zbąszczyń zniżka wynosi 33 proc. Zniżkę otrzymuje się na podstawie legitymacji jakie rozesłane będą uczestnikom do miejsc ich zamieszkania. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje Klub Społeczny w Krakowie, Rynek Gł. 25 i Polski Związek Turystyczny, Lubicz 4.

Z uwagi na bliski termin wyjazdu zgłoszenia należy przesyłać jak najprędzej.

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY**

Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.  
Tel. 101-01 i 266-50

## Najlepiej Najtaniej Najszybciej

załatwia ORBIS wyjazdy do **FRANCJI**

drogą lądową i morską. Możliwość zwiedzenia Włoch, Szwajcarii i Austrii.

Bezpłatne prospekty i informacje w Orbisie w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 16 i 65, — Tel. 101-20 i 266-50.

Zatelefonuj zaraz

**Nr. 182-48 lub 102-29**

a otrzymywać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

**MEBLE** odwiera i przerabia na nowoczesne **ZAKŁAD STOLARSKI B. OLBINSKI** Piotrkowska 112 w powiśle

Na składzie meble w kompletach i pojedyncze sztuki po cenach przystępnych.

**CZEKOLADA** cukiernicza w blokach zł. 2.60 kg., Czekolada Reklamowa 20 odmian zł. 4 — kg. Wysła za zaliczeniem w skrzynkach w każdej ilości: Fabryka Czekolady „Palermo” w Łodzi, Główna 49.

**NOWOŚĆ.** Pantom osłabionym pomaga opatentowany przyrząd. Cena 10 zł. Informacje: Tomiń, Bydgoska 10, m. 3. Na odpowiedź znaczek.

**ADRESOWANIEM** każdy zarobi. Za każdy tysiąc placę zł. 10. Powyższą pracę wykonują nawet osoby zatrudnione. Wyłączanie: krótki życiorys, podać ostatnie zajęcie, dokładną datę urodzenia, oraz obecny adres. Te intratną pracę uzyskują osoby, które wypełnią powyższe warunki — i zastosują się do odpowiedzi. — Adresować: ABDEJ-HANIM, Lwów 15 ul. Cerkiewna 18-33.

# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



A. MORRISON.

## PAPUGA

Jakiś poczciwy marynarz zapukał do drzwi kancelarii słynnego adwokata. Po tem wszedł do środka, wyjął fajkę z ust i zapytał, czy może się widzieć ze swoim starym przyjacielem Dobbsem. Urzędnik, siedzący za stołem, podniósł głowę.

— Dobbś? Spóźnił się pan! Biedak umarł przed rokiem!

— O mój Boże — skrzywił się wilk morski. A to dopiero cios dla mnie! A przywiózłem mu taką ładną papugę. Prosto spod zwrotnika!

Urzędnik odłożył na chwilę pióro i przyjrzał się uważniej marynarzowi.

— Przywiózł mu pan papugę?

— Tak, przywiózłem! I niech pan powie, co ja teraz z nią pocznę? Na okręcie trzymać jej nie mogę, bo kapitan nie pozwala. Wyrzucić za burtę też nie sposób. Taki piękny ptak — gada, śpiewa, gwizda jak urodzony artysta!

Urzędnik zabębnił nerwowo palcami po blacie biurka.

— No — jeżeli pan nie wie co robić z ptakiem — to ja go mogę zatrzymać!

— Byłby pan tak dobry? — marynarz ucieszył się widocznie. — W takim razie... Ale jest jeszcze jeden kłopot. Nie ma pan w domu jakiejś klatki?

— Nie — odparł urzędnik. — Klatki nie mam.

— Bo widzi pan — ciągnął marynarz. — Ja pożyczylem klatkę od pewnego członka. Zobowiązałem się, że mu ją zwrócę. A kupić nie chciałem, bo to kosztuje całego funta!

— Tylko funta? — ucieszył się urzędnik. — No to ma pan tutaj pieniądze i proszę kupić klatkę. A papugę to ja zatrzymam. Nawet będę panu bardzo wdzięczny i za siebie i za Dobbśa!

Marynarz opuścił pokój. Pieniądze brzęczały w jego obszernej kieszeni. Wilk morski wyszedł na ulicę. Spojrzył ukradkiem w kierunku pobliskiej restauracji — ale oparł się pokusie. Za kilka minut pukał już do drzwi pewnego maklera zbożowego, którego biura mieściły się na sąsiedniej ulicy.

— Chciałbym się widzieć z Dobbsem — zagadnął maklera, zajętego obliczeniami.

— Z Dobbsem? Tu nie ma żadnego Dobbśa. Ale, poczekaj na pan. O ile mnie pamięć nie myli — to był niejaki Dobbś u znajomego adwokata. Tak, był — ale teraz już go nie ma! Umarł! Tak, przypominam sobie!

— Dobbś umarł? — przeraził się marynarz i zaczął opowiadać maklerowi o znakomitej papudze, którą mu przywiózł spod zwrotnika.

Makler ożywił się.

— No, jeżeli pan nie wie co zrobić z ptakiem, to mógłby go pan zostawić u mnie!

Marynarz ucieszył się. Był niezmiernie zobowiązany maklerowi. Taki doskonały ptak!

Wreszcie przyszła kolej na klatkę.

— Chodzi o klatkę? — ucieszył się makler. — Mój kochany panie. To się doskonale składa. Przecież ja mam pyszną klatkę. Po mojej starej „Lorze"! A teraz będzie w niej mieszkała pańska papuga.

Marynarz, usłyszawszy o klatce, stro-

pił się nieco, ale wkrótce opanował się, ujął wielką, złoconą klatkę w rękę i wyszedł na ulicę.

— Powrócę tutaj za kwadrans — powiedział od progu.

Idąc ulicą — oglądał się dokoła. W pewnej chwili już chciał pozostawić klatkę gdzieś w bramie — by zacząć grać komedię od początku, gdy ujrzał w ładnym ogrodzie, wśród drzew — polyskującą, złoconą klatkę. Podszedł do parkanu i spojrzawszy uważnie do środka. Na zwirowanej ścieżce spały dwa stare foksterriery. Na ganku wylegiwał się puszysty kot. Dalszy ciąg nowelki — na 10-tą kolum Papuga, wyniesiona na świeże powietrze, drzemała również. Marynarz, nie namyślając się wiele, podszedł do furtki. Przez chwilę majstrował coś kolo zamka i wreszcie wszedł do ogrodu. Foksterriery zerwały się na jego widok — ale uciszył je jednym mrugnieniem. Potem podszedł do klatki i otworzył drzwiczki.

Już miał papugę ująć za zielone skrzydła, gdy zbudzony z drzemki ptak porwał się i wyfrunął z klatki. Za chwilę już siedział na parkanie. Marynarz pośpieszył za papugą, ale ta srunęła z parkanu na ulicę. Marynarz wybiegł również z ogrodu. Potem zaczęła się gonitwa po ruchliwej i gwarnej ulicy. Powstało zbiegowisko. Przechodnie nawoływali się wzajemnie.

— To tutaj jest — patrzcie, — siedzi na gzymsie okna! Oho, spada! Oho, trzyma ją!

Jakiś człowiek rzeczywiście schwytał ptaka i niósł go w triumfie do marynarza, stojącego ze złoconą klatką na boku.

— To jego ptak! To ptak marynarza!

— Udał się papugę marynarzowi!

Marynarz odebrał zgubę. Począł dziękować przechodniom. Potem ruszył znowo przed siebie.

Doszedł tylko do restauracji. Zajrzał przez okno do wnętrza.

— Dzień dobry — powiedział do gospodarza. — A to mnie zmoczyła moja papuga. Goniłem za nią pół godziny po ulicach. No, ale dała się złapać!

Restaurator podszedł do klatki i przyrządził jej papudze.

— Bardzo ładna — mruknął. — Nie chciałby jej pan sprzedać?

— Sprzedać? Skądże! Musi pan wiedzieć, że przywiózłem ją dopiero wczoraj z pod zwrotnika dla przyjaciela! Dla Dobbśa! Ale ten umarł! I teraz nie wiem sam co z nią zrobić!

— Więc sprzedaj ją pan!

— Kupiłby pan? — ucieszył się marynarz. Dobrze, a ile pan da za nią?

— Dwa funty!

— Co? Czy pan kpi ze starego marynarza? Dwa funty za takiego ptaka? Przecież papuga warta więcej niż dziesięć!

— Nie będziemy się targować! — skrzywił się restaurator. — Dam panu pięć funtów. Zgoda?

Marynarz skrzywił się niemilosiernie.

— Gdyby nie to, że nasze stare pułko odjeżdża dziś wieczorem na Południe, nie oddałbym jej za sto funtów. Ale cóż robić, kapitan nie pozwala trzymać ptaków na pokładzie!

Marynarz otrzymał pięć funtów i duży kielich whisky na dodatek. Za chwilę już szedł ulicą w kierunku portu. W kieszeni miał całe sześć funtów. Uśmiechał się do siebie.

Nagle wyrósł przed nim, jak z pod ziemi, urzędnik, któremu miał oddać papugę.

— No i co? — pytał zgorączkowany kancelista. — Złapał pan papugę? Goniec mi powiedział, że panu uciekła na ulicy?

— Uciekła! Ale ją złapałem! — odparł marynarz. — I zostawiłem ją w tej knajpce na przeciwko. Niech pan tam wejdzie. Ja idę jej coś kupić do zjedzenia, bo głodna diablinie!

Zaledwie kancelista odszedł, gdy znów wyrósł przed nim z pod ziemi makler zbożowy.

— I co? Jest papuga? — pytał zgorączkowany. — Widziałem z okna, jak pan ją gonił.

Marynarz znów powtórzył mu to wszystko, co przed chwilą wymyślił dla uspokojenia kancelisty. Makler pobiegł pędem w kierunku restauracji.

Nagle marynarz dojrzał starszą panią, idącą z klatką trotuarem. Doszła do niego i zapytała ze łzami w oczach.

— Nie widział pan gdzie mojej papugi? Podobno ją ktoś schwytał?

— A tak — odparł wilk morski. — Złapał ją i jest w tej restauracji naprzeciwko!

Marynarz już chciał odejść. Ale paniusia go zatrzymała gwałtem i wsunęła mu w rękę banknot półfuntowy. — To za facytę, za informację! — dodała. Widział jąszcze, jak starowinka pośpieszyła w kierunku restauracji. Dopiero teraz zaczął uciekać naprawdę. Po drodze jednak mruzczał do siebie:

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

— Ostatnie pół funta oddałbym chętnie, byleby tylko być widzem tych scen, które się właśnie w tej chwili rozgrywają w cichej restauracji! Hahaha!

Tłum. R.